Dziś 16 stron — „Dom i Szkoła“

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III.

Rok XIII. Kraków, niedziela 26 października 1930 Nr. 283

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

OZJASZ THON

Nie klęska, tylko krzywda!

Kraków, 25 października.

To właściwie można było przewidzieć: nasi „przyjaciele“ w cudzysłowie i nasi nieprzyjaciele bez cudzysłowu mówią z ukrytą lub jawną radością — „Schadenfreude“ — o klęsce sjonizmu. Nieprzyjaciele są, jak zwykle, uczciwsi i szczersi i rozglądają się jawnie za „spadkobiercami“ sjonistów, oczywista za takimi, którzyby ich sercu byli najbliżsi i najmilsi. Albo radują się na myśl, że teraz łatwo będzie sjonistów tych niewygodnych „natrętów“, co to tak głośno i stanowczo stawiają jakieś kłopotliwe żądania, poskromić należycie i doprowadzić do odpowiedniego cichego głosu, który nawet ze snu nie budzi i w trawieniu nie przeszkadza. Skoro dostali po łbie od potężnej Anglji, to jakoś zamilkną. Ot do czego ma służyć naszym nieprzyjaciołom „klęska sjonizmu“. Zawsze trzeba dla siebie jakąś korzyść wybić z nieszczęścia bliźniego — tak uczy pewna swoista etyka

A „przyjaciele“ w cudzysłowie cicho się radują. Owszem — jak się Żyd do nich zbliża skurczony we dwoje i żebrze, lub chociaż błaga a niechby już nareszcie było, że tylko prosi — owszem to gotowi są litować się nad nim. I tania łezka popłynie i drobna jałmużna będzie rzucona. Ale Żyd wyprostowany, Żyd, który siebie i sobie buduje, Żyd, któremu otwierają się wrota, szerokie wrota ludzkości, narodów żywych, suwerennych społeczności — o nie. To jest jakieś tak obce, niezwykłe przedstawienie czy wyobrażenie, że działa wprost niesamowicie. Żydzi dostali pałką w łeb — zupełnie w porządku. Będziemy teraz z nimi miękko mówić. Owszem — parę kropel litości, parę gramów sprawiedliwości, a to wszystko rozpuszczone w letnim i cukrzonym ślazie liberalizmu — doskonała recepta. Byle nie w za dużych dawkach: po łyżeczce kawowej.

Ot jest sposobność do zadowolenia ze samego siebie — stąd pewna cicha radość, przynajmniej: zadowolenie.

To sprawia na wszystkie strony „klęska sjonizmu“.

Jest może twardo, nieludzko poniekąd komuś psuć radość, ale muszę to zrobić. Otóż istotnie, zupełnie serjo i spokojnie, bez krzty ukrywania prawdy lub chęci łudzenia czy, z drugiej strony pocieszania kogokolwiek — twierdzę, że nie poczuwamy się do żadnej klęski. Gniew, jaki wybuchł na obu półkulach, okrzyk, jaki wyrywa się żywiołowo, że aż niektórym arystokratom wydaje się za głośnym, spowodowała krzywda, ohydna krzywda, jaką nam uczyniono, względnie jaką nam chcą uczynić. Krzywda, jakich nie można wiele naliczyć nawet w najsmutniejszych czasach historycznych. Poprostu znalazł się rząd wielkiego państwa, który nie brzydzi się czynem, godnym ciemnego i zaciętego barbarzyństwa: chce powstrzymać naród stary i zdolny w jego żywiołowym pędzie ku górze. Chce ponadto wyrwać kulturze kawał ziemi i wtrącić go napowrót w otchłań pierwotnej dzikości. Niech moczary dalej wyrzucają swoje zabójcze wyziewy, niech nie będą wysychane i obracane w szczęśliwe sadyby ludzkie, niech piasek pustynny dalej nosi w głąb ludzkich osiedli swoje okropne zaspy, niech dalej skamienieje gleba — byleby Żydzi nie mieli swojej narodowej siedziby. Tak, a nie inaczej orzeka rząd socjalistyczny w Anglji. Wy Żydzi posyłacie do Palestyny fanatyków uczciwej i znojnej pracy — my socjaliści nie chcemy tego. Niech pozostanie nawpół niewolniczy najmita arabski zbierający okruszyny na swoje odżywienie — tak mówi socjalizm lorda Passfielda. Ten dziwnego autoramentu lord-socjalista postanowił narodowi żydowskiemu podwiązać główną arterię życia właśnie dlatego i właśnie w tem, że i w czem on zabiera się do urzeczywistnienia pewnych istotnie wzniosłych ideałów socjalistycznych. Czy to nie jest szczególna złośliwość, która tylko powiększa i zaostrza kolce samej krzywdy?

To naturalnie boli, a to tembardziej, żeśmy się tego z tej strony najmniej spodziewali. I istotnie trzeba wziąć t. z. „Statement of policy itd.“, tę deklarację rządu brytyjskiego odnośnie do nowej polityki w Palestynie, do ręki, ażeby się przekonać, ile krętactwa, ile nieszczerości, ile wyraźnych fałszerstw trzeba było nagromadzić, ażeby złej woli dać ujście i tę chęć krzywdy wcielić w jakiś czyn. Nie zamierzam teraz przeprowadzić tę analizę — poprostu brzydzę się tej roboty.

Chcę tylko powiedzieć: ta krzywda pozostanie złą wolą niedołężnego nieszczęsnego rządu, ale ona nigdy nie będzie stanowić naszej klęski.

Co znaczy klęska? To znaczy upadek wobec jakiejś wielkiej siły. Słowo „klęska“ prosi się niejako o przymiotnik: „elementarna“. Czy czyn rządu labourzystów ma swoje źródło w jakiejś elementarnej sile? Przecież ten rząd ledwie zipie. On się trzyma tylko z — łaski p. Lloyda George'a. A ten stary Mefisto robi tak, jak jego prawzór, daje rządowi robotniczemu popadać w coraz głębsze winy i pozostawia go jego mękom. Aż nareszcie wszystko pęknie. Imperjum brytyjskie będzie długo jeszcze pamiętać ten niesamowity rząd, w którego ręku wszystko się zamieniało przy pierwszym dotyku nie w zimne złoto, ale w grzęzkie błoto. Wszak już niema punktu na kuli ziemskiej, gdzie się już nie daje słyszeć ponure skrzypienie w zawiasach, tak że już w samej Anglji i na całym świecie zastanawiają się „naukowo“ nad problemem, czy Anglja już jest dojrzała do rozpadu, względnie na jak długo należy jeszcze obliczyć jej żywotność W samym domu zdołał niemal podwoić ilość bezrobotnych i, rzecz dziwna, nawet nie stara się im nadać tyle ziemi, ile on pragnie wydostać dla biednych Arabów.. Jakieś makbethowskie upiory unoszą się nad Downing-Street za tragicznych rządów tych nieszczęśliwców. Jakąż klęskę nam mogą zadać? Przecież oni prędzej zostaną usunięci, zanim zdołają wykonać swoje piekielne plany.

Krzywdę odczuwamy, ciężką, nieludzką, ale nie klęskę.

A przed krzywdą będziemy się bronić: Z całą energją, na jaką nas stać z całą determinacją, w jaką nas wprawia walka na śmierć i życie, będziemy się bronić.

Przedewszystkiem — negatywnie w ten sposób, że się nie poddamy żadnym dekretom pp. Passfieldów. Nie pójdziemy do jego „parlamentu“, nie będziemy z nim współpracować i nie będziemy, jak oni, zdaje się, tego pragną, naszymi pieniądzmi odbudowywać arabskich krajów. Właściwie cały plan Simpsona do tego zmierza: Biedny Arab nie ma pieniędzy, nie ma nauki, nie ma organizacji, — Żydzi to wszyst-

ko mają. Niechże z rogu obfitości swoich darów dadzą Arabowi, a on sobie odbuduje arabski kraj, w którym żydowska mniejszość będzie miała swoje prawa mniejszościowe... Tego nie zrobimy.

Co nam grozi? Prawda — wstrzymanie emigracji. Bardzo bolesna rzecz. Jest kilkadziesiąt tysięcy chaluców gotowych, przygotowanych, rozpalonych w najwyższym idealizmie. Im się przed oczyma zatrzaskuje żelazne drzwi. Bardzo bolesne. Ale czy Liga Narodów nie przypomni p. Passfieldowi, że wszyscy ministrowie angielscy — ostatnio dopiero Henderson — uroczyście oświadczyli w Genewie, że wstrzymanie imigracji jest tylko zarządzeniem czasowem? Czy Liga Narodów pozwoli, ażeby z niej ktoś haniebnie zakpił? Może ta nas obroni przed tą krzywdą.

Tak — liczymy na Ligę Narodów i jej poparcie. Gdyby ona nam poparcia swego odmówiła, gdyby razu pewnego Liga Narodów nam powiedziała: Cofamy wam nasze przyrzeczenie dlatego, żeście się okazali niegodnymi, niezdolnymi, dlatego żeście się okazali krzywdzicielami, gnębicielami, nieszanującymi obcych praw, — gdyby tak do nas Liga Narodów mówiła, tobyśmy ponieśli — klęskę. To jest wielka siła moralna, a od niej doznać dyskwalifikowania, potępienia, jest klęską. Ale krzywda jednego przemijającego rządu angielskiego pozostaje tylko krzywdą, a nie rozrasta się do rozmiarów klęski.

Klęska! Tak prawdziwą, straszną, zabójczą klęską byłoby dla nas, gdyby się naród żydowski od nas odwrócił, gdyby nam powiedział: Źle nas prowadzicie, bo my nie pragniemy wolności i suwerenności. To byłoby palącą klęską, gdyby naród żydowski nas odtrącił. Ale nikt nie doczeka się tej naszej klęski. Naród żydowski stoi za nami i pod naszym sztandarem. Odpadki — odpadają. Ale rdzeń narodu, szerokie jego masy, żywotna jego część, duchowa jego elita — to wszystko jest w pełnych stu procentach nasze. Najbliższa przyszłość okaże, jak bardzo to wszystko jest nasze.

Jakaż może nas trafić klęska? Tylko krzywdę odeprzemy.

Dlaczego marsz. Piłsudski postawił kandydaturę do Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24. 10. Pan prezes rady ministrów marsz. Piłsudski przyjął w dniu dzisiejszym redaktora naczelnego „Gazety Polskiej" b. min. Miedzińskiego i udzielił mu wywiadu, w którym dzięki uprzejmości p. Miedzińskiego podajemy w całości za pośrednictwem agencji „Iskra".

— Proszę o wybaczenie Pana Marszałka, że pozwalam sobie trudzić go znowu. Tym razem chciałbym zapytać o wybory.

— Bardzo rad jestem, że pana widzę, gdyż rozumiem, że będę musiał wytłómaczyć publicznie, dlaczego wbrew dotychczasowemu mojemu postępowaniu zgodziłem się dać moje imię na wybory do Sejmu. Nigdy dotąd tego nie czyniłem, pomimo że przy każdych prawie wyborach byłem proszony o to. Zawsze odmawiałem stanowczo, odmawiałem zaś przedewszystkiem dlatego, że nie mogłem sobie wyobrazić swojej osoby w tej metodzie pracy, jaką ma każdy Sejm, każdy parlament. Były jednak poprzednio i inne motywy do których przywiązywałem nadzwyczajną wagę. Nie mogłem sobie mianowicie wyobrazić że mogę stanąć w jakiejkolwiek szranki partyjne, tembardziej, że rozwój spraw sejmowych u nas prowadził partje do takiego zacieśnienia, iż każda drobna praca partyjna znaczyła dla posłów znacznie więcej niż praca dla ogółu, niż praca dla wszystkich. Konkurencja partyjna poszła u nas od pierwszej chwili istnienia państwa tak dziwacznie i tak ostro, a zarazem z tak wielką ilością kłamstw i łajdactw, że odrazu zaczęło się wytwarzać to, co nazwałem cloaca maxima. Każde nadużycie, każde łajdactwo było dobre wtedy, gdy je robił człowiek partji własnej, złem zaś tylko wtedy, gdy robił je członek innej partji. Chciwość zaś na pieniądze jako czynnik siły partyjnej wzrosła tak gwałtownie, że każda partja cuchnęła zbyt silnie, abym ja był w stanie wytrzymać.

Nawet gdy przy przeszłych wyborach stanął w szranki walki tzw. Blok Bezpartyjny, odmówiłem temu Blokowi swojego imienia dlatego, że się bałem iż nie potrafi on nacisku partyjnictwa wytrzymać. Minęło jednak parę lat pracy. Obserwując je, musiałem skonstatować, że zjawienie się na arenie publicznej BBWR, który wyszedł odrazu na najsilniejszy klub w Sejmie, spowodowało natychmiast połączenie się wszystkich partyjnych wychodków przeciwko Blokowi Jak gdyby zostało rzucone hasło: „Wszystkie łajdaki partyjne łączcie się, bo wspólne niebezpieczeństwo idzie!"

Niechybnie przy tem niebezpieczeństwie, grożącem metodom wyrobionym przez dotychczasowe sejmy, żeglujące pod banderą warchołów partyjnych, rosła zaciekłość i nienawiść, a jednocześnie wydastała niemożliwość dalszego brnięcia w tymsamym kierunku, w którym szły dwa sejmy poprzednie. Po namyśle więc zdecydowałem, że nazwisko moje muszę dać tam, gdzie jest słuszność i większa nadzieja na poprawę tak zabagnionych stosunków w Rzeczypospolitej.

W Bloku Bezpartyjnym skupiali się bowiem ludzie, którzy potrafią przechodzić do porządku dziennego nad wszystkiemi drobnemi interesami, czy wygodami swojej grupy dla pracy nad dobrem ogólnem. Możliwą więc staje się przyzwoita praca i możliwa jest także naprawa zepsucia wniesionego do Polski przez zawodowych pyskaczy partyjnych.

Druga przyczyna, dla której nazwisko swoje dałem Blokowi Bezpartyjnemu był stosunek bloku do odpowiedzialności, która każdy człowiek ponosić musi za swoje czyny. Osobiście nie mogę poprostu znosić tego poczucia nieodpowiedzialności, które tak silnie jest założone w charakterze polskim. Jest to, zdaniem mojem, dowód słabości, gdyż silny człowiek nie może nie szukać odpowiedzialności za swoje czyny, i nigdy nie zechce odpowiedzialności za nie unikać. System zaś partyjnictwa, choć nie dał u nas na szczęście przewagi żadnej partji, uczynił jednak brak odpowiedzialności zasadą życia i postepowania. Gdy zaś weźmiemy, jako punkt wyjścia to, co mówiłem o partyjnictwie, znajdziemy łatwo tak daleko posuniętą niechęć do odpowiedzialności za swoje czyny, że bodaj najhardziej charakterystyczną i najbardziej rzucającą się w oczy cechą naszych Sejmów było właśnie unikanie za wszelką cenę jakiejkolwiek odpowiedzialności za każdy brud czyniony przez posłów. Demoralizacja siana w ten sposób szła nieledwie z każdym czynem dalej i dalej, czyniąc życie ohydnem i przebrzydłem A cloaca maxima, zebrana na ul. Wiejskiej sięgała swoim zapachem do wszystkich zakątków życia, czyniąc ten zapach charakterystycznym dla państwa Ten system przenosił się z ul. Wiejskiej na urzędy, przenosił się na samorządy, wkradł się w życie prywatne, czyniąc z nieodpowiedzialności sądowej nieledwo znamię życia polskiego.

Blok Bezpartyjny zdobył się na tak piękny i szlachetny odruch, że jest to bodaj najładniejsza prawda w historji naszego państwa. Mianowicie oglosił, że każdy z członków klubu staje do rozporządzenia swojej władzy sądowej, zrzekając się praw tak zaciecie, przez resztę Sejmu bronionych, praw tzw. imunitetu. Klub ten uważał sobie za dyshonor, za brak wewnętrznej uczciwości pozostawanie w tej sytuacji, że gdy każdy obywatel jest odpowiedzialny sądownie, to poseł za te same czyny, przestępstwa, czy zbrodnie pociąganym do odpowiedzialności być nie może. Wystąpieniem tem więcej bodaj, niż czemkolwiek innem klub BB uczynił niemożliwem do wytrzymania zaostrzenie stosunków między sobą a resztą Sejmu. Panowie z reszty Sejmu ze zwykłą sobie bezczelnością rozpoczęli taktykę negowania najliczniejszego w Sejmie klubu za taką „bluźnierczą" chęć naruszenia „źrenicy wolności" łajdaków i szujów.

Te dwa motywy wystarczyły mi w zupełności, abym się wyrzekł dotychczasowej abstynencji i dał swoje nazwisko na wybory. Te dwa motywy tj. partyjnictwo i unikanie przez posłów za wszelką cenę odpowiedzialności, wystarczyły mi zupełnie do postawienia mego nazwiska do dyspozycji wszystkich tych, którzy wyraźnie tym dwum nieznośnym wadom naszego życia zaprzeczyli.

Nie mogę jednak nie powiedzieć Panu, że przy bacznej obserwacji naszego życia, spotykać się muszę z dość wyraźną niechęcią do takiego stanowiska, gdyż ogromna ilość ludzi w Polsce sądzi najspokojniej, że z chwilą gdy Piłsudski daje sobie radę i pracuje na rzecz ogółu i dobra publicznego, to to zupełnie powinno wystarczyć i oswabadza tych wszystkich od jakiegokolwiek wysiłku w tym kierunku, a zatem i od zajmowania się taką nudną kwestją jak wybory do Sejmu. Nazywam „dureńkami" tych panów, niestety tak licznych w Polsce. Pogląd taki, że go nazwę „cezarystyczno-rewolucyjnym" jest odpowiednikiem zupełnie przeciwnego kierunku: parlamentu z rewolwerem „Dureńki" doskonale się nawzajem uzupełniają.

Nie mogę jednak wobec tego nie zatrzymać się na historji tak świeżej i tak łatwo zapomnianej naszych od czasu powstania Polski prac. Mówimy bowiem często zadużo o tzw. budowaniu państwa, nie licząc się najzupełniej z faktami historycznemi, a licząc się jedynie z każdym chwilowym nawet poglądem, który wychodzi poza realność i dają w ten sposób jeszcze raz dowód jak aberacja myślowa prowadząca do nierealności jest częstą w Polsce.

Proszę Pana, kiedym 11 listopada 1918 roku wrócił z więzienia magdeburskiego do Polski, znalazłem Polskę w takim rozgardjaszu i chaosie organizacyjnym i myślowym, żem zrazu szukał jedynie scalkowania tego rozgardjaszu i chaosu, by zacząć budowę nowego tworu historycznego państwa polskiego Muszę powiedzieć, że na drodze przedewszystkiem stanęło mi nic innego jak rozszalałe w bezsilności swojej partyjnictwo, „dureństwo" bądź „cezarystyczno-rewolucyjne" bądź połączenie demokratyzmu z rewolwerem, bądź znowu tak znane niechlujstwo pracy, że zdecydowałem wtedy odrazu, a byłem wtedy niepisanym dyktatorem Polski, spiesznie zwołać Sejm polski, dlatego, by skomplikowaną pracę budownictwa państwowego nań złożyć, zostawiając sobie jedynie pracę nad wojskiem i masowe dowodzenie niem podczas wojny, gdyż zrozumiałem, że burza wojenna uspokojona na zachodzie, idzie swą nawałnicą na nas. I teraz, gdy się zastanawiam nad tą chwilą, nie sądzę bym się omylił. Mogłem się omylić i omyliłem się istotnie, sądząc moich współziomków, gdyż chciałem przypuszczać, że chwila tak wielka i tak historyczna odrodzi duszę Polski Tegom jednak w swojej pracy niestety nie spotkał.

Pierwszy Sejm zwołany przezemnie do Warszawy był Sejmem najmniej udanym. Nietylko panował w nim zupełny chaos i nieumiejętność pracy, zaciętość partyjnictwa i szukanie przewagi partyjnej nad wszystkiemi i wszystkiem było tak olbrzymie, że dopuszczało wszelkie ale to wszelkie łajdactwa, wszelkie oszukaństwa i wszelkie zbrodnie na rzecz tej absolutnej przewagi rozwydrzonego partyjnictwa. Sejm był suwerennym za moją zgodą, lecz ja przeciwstawiałem się jakiejkolwiek przewadze jakiejkolwiek partji w Polsce i swoje zadanie spełnilem do końca. Niestety okupić to musiałem ustawami na rzecz suwerenności tak dziecinnej i powiedzmy tak łajdackiej, jaką była ona w tym pierwszym Sejmie.

Gdy wojna zwycięstwem mojem się skończyła, zastanawiałem się nieraz nad kwestją, czy wobec rozwielmożnionego suwerennego łajdactwa, nie położyć temu kresu zapomocą rozwiązania tego Sejmu choćby siłą i zwołania innego dla jednej jedynej pracy: stworzenia dla Polski konstytucji. Było to dla mnie tak możliwem i technicznie tak łatwem, że nawet nie wymagałoby dużych wysiłków, tzn. łatwem było dla mnie stworzyć odpowiednik dla „cezarystyczno-rewolucyjnych" poglądów „dureńków" polskich. Jeżeli się zatrzymałem przed tym aktem, to łatwo Panu zrozumieć, że nie uczyniłem tego z powodu jakiego tchórzostwa, gdyż powtarzam fizycznie to było bardzo łatwe. Zatrzymałem się zaś dlatego, że nie mogłem sobie wyobrazić siebie takim, jakimi jesteśmy w pracy stałej i ustawicznej, powiem wyraźnie ze złodziejami. Jak nie mogłem, to nie mogłem. Jak nie potrafiłem, to nie potrafiłem.

Myślę zawsze technicznie dlatego jedynie powiedziałem sobie, że tej pracy nie potrafię na sobie wymusić. Nie będę opisywał co mnie to kosztowało, powiem tylko, że zacząłem ciężko chorować i nieledwie miesiąc byłem w gorączce. A tymczasem ten przeklęty Sejm, ten stek łajdaków i szujów wszelkiego rodzaju przeciągnął utworzenie konstytucji zresztą niechlujnie napisanej, nie na miesiące ale na lata. Myślałem, że żywy nie wyjdę z Belwederu.

Dokończenie wywiadu marsz. Piłsudskiego

Ten zalążek suwerenności, do którego dopuściłem w początkach Polski, mści się na Polsce, na życiu i na pracy Sejmu dotąd bez końca, nie dając możności państwu wyjść na normalne tory i sprawy. Suwerenności bowiem panowie posłowie nigdy nie chcą rozumieć jako suwerenności instytucji, chociaż i ta jest według mnie nonsensowną, ale zgodnie ze swem partyjnictwem usilnie rozszerzają tę suwerenność ciągle i stale na partje, a specjalnie na panów posłów, czyniąc w ten sposób z życia Polski bagno, nie dające możności dla normalnej pracy.

Już mówiłem Panu, że ryba cuchnie od głowy i gdy w centralnych instytucjach przeważa cuchnięcie w kraju całym ten zapach przeważa także.

Niechybnie, proszę Pana, mam za sobą także wypadki majowe, gdy wystąpiłem ze środkami przemocy w stosunku do istniejących w one czasy w Polsce porządków. Uczyniłem to dlatego, że, zdaniem mojem, Polska w one czasy stała na brzegu nieuniknionej i zupełnie dla mnie widocznej przepaści. Sejmowładztwo bowiem w łączności z całym szeregiem nadużyć stwarzało sytuację w rodzaju czasów upadku Polski, t. zn. stała ona otworem dla każdego, ktoby chciał wejść. Wiem jednakże, że w owe czasy wiodłem przypuszczenia „cezarystyczno-rewolucyjne“, kierując bieg dalszych wypadków na płaszczyznę czystego legalizmu.

Naturalnie i Pan i wszyscy mogą łatwo zrozumieć, że ja zarówno, jak i wszyscy ci, którzy ściśle współpracują ze mną przegrać nie jesteśmy w stanie, t. zn. że niemożliwem jest przypuszczać, aby sejmowładztwo, czy posłowładztwo w Polsce mogło zwyciężyć wraz ze swoją „suwerennością“ w jakikolwiek sposób i że sprawa postawiona przeze mnie na wybory nie może polegać na jakiejkolwiek możliwości przegranej z mojej strony. Były czasy znacznie cięższe i znacznie trudniejsze, a jednak zostały one zwycięsko przetrzymane. Jeżeli skłoniłem Pana Prezydenta do zarządzenia wyborów, tj. postawienia przed narodem pytania, na które żąda się odpowiedzi, uczyniłem to dlatego, aby raz nareszcie odwrócić kartę historji ze smutnemi dla nas wspomnieniami, tak smutnej a pełnej łajdactw przeszłości, aby na przyszłość swobodniej i łatwiej i snadniej mogła być prowadzona praca nad rozwojem Polski. To pytanie brzmi więc: Czy Polska chce, aby jej sejm był podobny do dawnych i miał cechy suwerenności partyjnej i wychodków partyjnych rozzuchwalających się stale w nadużycia, czy też chce z tem zerwać tak, aby śladu z tej przeszłości nie zostało. Jeżeli to pytanie postawiłem, to dlatego, iż jestem przekonany, że panowie wyborcy są daleko lepsi, niż bywają ich wybrańcy i że nie mają zepsutego gustu do smrodu i do różnego partyjnego paskudztwa.

P. Witos cofa swą kandydaturę w okręgu tarnowskim?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 24. 10. (Sin) Jak wiadomo, na liście okręgowej centrolewu w okręgu tarnowskim kandydują dwaj aresztowani b. posłowie: Witos i Ciołkosz. B. pos. Ciołkosz nadesłał z Brześcia deklarację kandydacką, natomiast od posła Witosa nadeszło na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej pismo datowane dnia 20 bm. treści następującej:

„W konsekwencji mojego stanowiska, zajętego w sprawie umieszczenia mojej kandydatury na liście państwowej przy obecnych wyborach do Sejmu, cofam również swą kandydaturę w okręgu wyborczym nr. 45. Tarnów.

W poniedziałek rozprawa b. pos. Kwapińskiego

Warszawa 24. 10. Rozprawa przeciwko b. pos. Kwapińskiemu rozpocznie się w poniedziałek o godz. 9'30 rano w sądzie okr. w Sosnowcu. Trybunałowi będzie przewodniczył sędzia Gland, oskarża prokurator Dąbrowski, bronią adwokaci: Berenson i Rudziński. Do rozprawy powołano dziesięciu świadków oskarżenia i sześciu świadków obrony. Jak wiadomo, Kwapiński jest oskarżony z art. 129 część I punkt 1 kodeksu karn. ros. Artykuł tem przewiduje karę więzienia do sześciu lat. W dniu jutrzejszym obrońcy odbędą konferencję z p. Kwapińskim.

Wielka demonstracja antyangielska w rocznicę deklaracji Balfoura

Akcja protestacyjna sjonistów amerykańskich

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Nowy Jork. 24. 10. (R) Sjoniści amerykańscy przygotowują na 2 listopada olbrzymią demonstrację w Madison Square Garden, jako protest przeciw brytyjskiej polityce w Palestynie. Równocześnie organizacje sjonistyczne Stanów Zjednoczonych czynią zabiegi w tym kierunku, aby rząd waszyngtoński nakłonić do poczynienia kroków dyplomatycznych w Londynie, określając ostatnie pociągnięcia rządu angielskiego jako naruszanie angielsko-amerykańskiego układu palestyńskiego z roku 1924.

Zmierzch „prosperity“ i zmierzch Hoover'a

(Korespondencja własna)

Nowy York, w październiku.

„Prosperity“ — bożyszcze amerykańskich mas a zarazem wyższych dziesięciu tysięcy— odwróciło się od krainy dolara. Krach za krachem wstrząsa giełdą na Wall Street, plajta goni za plajtą, sklepy, magazyny nie sprzedają, klienci nie kupują, sprzedaż na raty już zawodzi, i — o zgrozo! — nawet taniaki automobilowe Forda nie mogą już znaleźć tylu odbiorców, co dawniej.

Słowem — kryzys, ordynarny, zwyczajny kryzys ekonomiczny, który w pojęciu amerykanów powojennych był i jest przywilejem tylko Europy.

Amerykanom, i to nietylko tzw. człowiekowi z ulicy, ale i przemysłowcom, kupcom, ekonomistom i politykom, wydawało się, że era dobrobytu czyli tzw. prosperity, tj. stałych, wysokich zarobków, wielkich obrotów i wielkich zysków, będzie trwać w Stanach bez końca. Więcej — nietylko będzie trwała, ale nawet musi sie jeszcze podnosić jej poziom, albowiem siła nabywcza dolara i rynku amerykańskiego jest nieograniczona, a konkurencja Europy — niepoważna.

Okazało się, że teorja i praktyka raju dolarowego na nieograniczony termin zawiodła dość rychło i zbankrutowała gruntownie.

Początek dały krachy giełdowe, następujące jeden po drugim, które wyrządziły miljardowe straty miljonowym rzeszom średniozamożnych i wrecz ubogich, żyjących z pracy dziennej ludzi. Bo w Ameryce grał na giełdzie, spekulował na akcjach od 2 lat każdy i każda, szofer i robotnik, maszynistka i fryzjerka, urzędnik i buchalter, zamiatacz ulic i konduktor. Po kilku potężnych krachach akcje spadły na łeb na szyję, ludzie potracili nietylko majątki ale i ostatnie oszczędności, wielkie nawet firmy — zachwiały się. A w skutku zaczęto się ograniczać w wydatkach, zaczęto obniżać stopę życiową i w rezultacie osławiona prosperity ulotniła się w ciągu roku jak dym z komina.

Nastąpił zmierzch prosperity i jej proroków, a wraz z nim i zmierzch Hoover'a, jednego z głównych głosicieli tej prosperity i tego zarazem, który w pojęciu Amerykanów miał tę prosperity ratować, miał ją podtrzymać i — zresztą — obiecywał nietylko ją podtrzymać ale i spotęgować.

Krach prosperity stał się zarazem krachem dotychczasowej popularności i sławy Hoover'a. Doświadcza on teraz na sobie zmienności powodzenia i sławy. Jak przedtem go wysławiano pod niebo jako wzór tężyzny i dzielności 100 procentowych Amerykanów, tak dzisiaj obrzucają go wszyscy wyrzutami, krytykują, wytykają mu jego rzekome niedołęstwo.

„Postawiliście na fałszywego konia“ — wołają demokraci w prasie i na wiecach do republikanów, z ramienia których został Hoover obrany prezydentem. A republikanie bronią się słabo i półgębkiem tylko odpowiadają na ataki konkurencyjnej partji. Trudno im dzisiaj bronić wybrańca, który został w opinji publicznej pogrzebany. Trudno im dowieść — co zresztą jest prawdą istotną — iż nawet prezydent Stanów nie jest w stanie sprawić cudu i odmienić konjunktury, na którą się złożyła nadprodukcja z jednej, załamanie konsumcji z drugiej strony.

To też dzisiaj, po 18 zaledwie miesiącach sprawowania rządów w Białym Domu, prezydent Voover nie może żywić najmniejszej nadziei na ponowny obiór.

Obecnie, 4 listopada odbędą się wybory dopełniające do Senatu i Kongresu. Otóż, gdy kandydatom z republikańskiej partji postawiono ze strony zarządu partji żądanie, aby na wiecach bronili stanowiska i polityki Hoover'a, oświadczyli oni wręcz, iż opinja mas wyborców jest tak nastrojona, że nie można się odważyć na podobny eksperyment.

Tak się zakończyła nietylko era nieustającej prosperity w obliczu 5 miljonów bezrobotnych i kryzysu, ale i era sławy i reputacji Hoover'a.

Em.

B. pos. Łoś (Piast) aresztowany

Warszawa 24. 10. W Białymstoku miał się odbyć proces Dominika Łosia, b. posła z Piasta, oskarżonego o wystąpienia na wiecach. Rozprawa ta została odroczona do 8 listopada, a na wniosek prokuratora sąd postanowił osadzić p. Łosia w wiezieniu.

Lista Chadecji unieważniona na Pomorzu

Warszawa 24. 10. W Ostrowiu Wielkopolskim i Toruniu unieważniono listy Katolickiego Bloku Ludowego Nr. 19 z powodów formalnych.

„ABC“ znowu bez drukarni

Warszawa 24. 10. Wydawnictwo „ABC“ które ostatnio drukowało dziennik w Drukarni Polskiej, otrzymało wymówienie z terminem 48 godzinnym. Gdy numer dziennika znajdował się w piątek na maszynie, zarząd drukarni nie wypuścił na miasto, wskutek czego pismo dziś nie ukazało się. „Wieczór Warszawski“ był już drukowany w innej drukarni.

Z DNIA

O co idzie?

Gdyby sądzić z atmosfery i nastrojów panujących w szerokich sferach społeczeństwa, trudnoby przypuścić, że wybory do Sejmu odbędą się już za trzy tygodnie. W społeczeństwie panuje jeszcze zupełna obojętność odnośnie do aktu, który ma przecież stanowić historyczny punkt zwrotny w dziejach odrodzonego państwa polskiego. Społeczeństwo nie interesuje się wyborami, co gorsza, wcale mu tak bardzo na nich nie zależy... Dlaczego tak jest i gdzie tkwią głębsze przyczyny tego wcale niepocieszającego zjawiska — o tem możnaby długo i szeroko mówić. Będzie po temu najodpowiedniejsza może pora dopiero... po wyborach.

O ile jednak ta apatja w społeczeństwie polskiem jest jeszcze do pewnego stopnia zrozumiała, choć z pewnością ze stanowiska ogólnopaństwowego pożałowania godna, to indyferentyzm wśród ludności żydowskiej odnośnie do akcji wyborczej i problemów wyborczych, da się wytłómaczyć właściwie tylko nader ciężką, na wielu odcinkach wprost rozpaczliwą sytuacją gospodarczą, która absorbuje umysły i całkowite zainteresowanie, nie pozwalając ujawnić się — żywszej wszakże zwyczajnie u Żydów aniżeli u nie-Żydów — aktywności politycznej. Z tej apatji i z tego indyferentyzmu będziemy musieli w ciągu tych trzech tygodni, które stoją nam jeszcze do dyspozycji, wyrwać społeczeństwo żydowskie. Będziemy musieli powiedzieć mu tak, ażeby doszło to do każdego Żyda i do każdej Żydówki, że cała przyszłość naszej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju zależy od tego, czy społeczeństwo żydowskie potrafi w obecnej chwili wykazać conajmniej tę dojrzałość obywatelską i to uświadomienie polityczne, jakie wykazało już przy wyborach do trzech dotychczasowych sejmów polskich.

O cóż idzie odnośnie do wyborów sejmowych na terenie żydowskim? Idzie o to, czy z obecnych wyborów mamy wyjść *z własnem odpowiednio silnem przedstawicielstwem żydowskiem*, czy też mamy zejść z dotychczasowej drogi naszej walki o równouprawnienie i dać się pozbawić własnej reprezentacji parlamentarnej. Drobne, żadnych szans nie posiadające listy socjalistyczne oraz taktyka Agudy, o której jeszcze dość dużo będzie trzeba w trakcie akcji wyborczej mówić, zmierzają właściwie do tego, by tak dalece rozdrobnić i rozstrzelić głosy żydowskie, że mandaty żydowskie nawet w tych bardzo nielicznych okręgach, gdzie one są do zdobycia, stają pod znakiem zapytania. Aguda zapisała swoją duszę sanacji, p. Kirszbraun korespondu[je] z marszałkiem Piłsudskim — niestety bardzo jednostronnie, bo p. Kirszbraum pisze, a marszałek Piłsudski... nie odpisuje — ale bardzo wątpimy, czy istnieje jeden choćby poważnie myślący Agudowiec w Polsce — taki, który traktuje interesy żydostwa na serjo a nie myśli pocichu o koncesyjce na szynk lub loterję klasową — któryby w swojem własnem sumieniu pogodził się z takim stanem rzeczy, że w przyszłym sejmie, poza jednym albo drugim Agudowcem umieszczonym na liście państwowej sanacji, nie znajdzie się — *własna reprezentacja żydowska*. Zdaje nam się, że wszyscy nasi przeciwnicy, zarówno z Bundu jak i z Agudy, uważaliby taki obrót sprawy za wprost fatalny, za największe nieszczęście dla żydostwa polskiego.

Z tego musi sobie zdać sprawę każdy wyborca żydowski w ciągu tych trzech tygodni, które nas dzielą od dnia wyborów. Nikomu nie chcemy wmówić, że dotychczasowe Koła Żydowskie w sejmach polskich zdziałały cuda. Twierdzimy tylko, że stały one wiernie na straży interesów żydowskich, że te ulgi, które tu i ówdzie zyskiwaliśmy, były dziełem nie pokątnych protekcyjek i interwencyj ale właśnie rezultatem prac i zabiegów naszego przedstawicielstwa parlamentarnego — twierdzimy, że bez tego przedstawicielstwa byłoby znacznie gorzej, niż jest, że bez niego bylibyśmy wogóle pozbawieni możliwości rozmawiania ze społeczeństwem polskiem i ze rządem Rzeczypospolitej. O utrzymanie tego przedstawicielstwa walczymy teraz — o własny organ polityki żydowskiej w Polsce.

(b)

Z EKRANU.

„Król żebraków"

Kinoteatr „Uciecha"

„Atlantic", jeden z najwspanialszych filmów Duponta, nie miał niestety powodzenia, na jakie w zupełności zasługuje. Natomiast „Uciecha" na brak powodzenia u publiczności „Króla żebraków" uskarżać się chyba nie może. Wszędzie na całym świecie podnoszą się coraz liczniej głosy krytyki niezadowolonej ze zalania dźwiękowca operą i operetką, a coraz częstsze są westchnienia pod adresem niemego filmu. Trudno i darmo. — Opera i operetka rozgospodarowały się na dobre w państwie X-tej Muzy. Trzeba jednakowoż przyznać, że „Król żebraków" w reżyserji Ludwika Bergera jest filmem niezwykle efektownym. Artyści z Denisem Kingem i Mac Donald, znana z „Parady Miłości", doskonałą parą śpiewaczą na czele, nietylko ładnie śpiewają, ale też grają z umiarem, a nawet z dużą dozą humoru. Bardzo pomysłowe są niektóre sceny masowe, a zwłaszcza epizody przemiany poety Villena w marszałka Francji.

Że ta opera nie bardzo zgodną jest z historją, nikogo to zbytnio chyba nie przejmuje...

Moassi.

Sensacyjny ślub w Londynie

Sułtan z Yohore żeni się z Angielką.

Londyn ma obecnie wielką sensację: niedawno odbył się tam ślub sułtana z Yohory z rodowitą Angielką, panią Wilson. Pani Wilson, córka szkockiego przedsiębiorcy budowlanego, poznała w Singapore młodego lekarza, za którego wyszła za mąż. Jej teść był naczelnym lekarzem sułtanatu Yohore. Pani Wilson poznała sułtana jeszcze w Singapore, a od pierwszej chwili datuje się głęboka miłość miedzy nimi. Małżeństwo pani Wilson było nieszczęśliwe, nastąpił nawet rozwód, a pani Wilson wróciła do Anglji. Gdy się sułtan o tem dowiedział, wybrał się natychmiast do Londynu, a przestrzeń międzv Yohore a Londynem odbył w rekordowem tempie. Sułtan liczy obecnie lat 57, a pani Wilson podaje, że liczy lat 40.

Sułtan Ibrahim uchodzi za jednego z najbardziej bogatych władców indyjskich. Państwo jego obejmuje 7.500 mil kwadratowych obszaru i około miljon ludności. W Anglji jest sułtan Ibrahim bardzo popularny uchodzi za jednego z najlepszych myśliwych. Sławne są zwlaszcza jego polowania na słonie i tygrysy.

KOMUNIKATY

— **RZESZÓW!** Dziś w sobotę odbędzie się w wielkiej sali Domu Ludowego wielka Akademja Palestyńska pod hasłem Nasza odpowiedź Anglji, w której udział wezmą prezes Egzekutywy org. sjon dla zach. Małopolski i Śląska adw. dr Ignacy Schwarzbart i dyr. Centrali Keren Hajesod w Krakowie p. M. Finkelstein. Początek o godz. 6-ej wieczorem.

— **BRITH TRUMPELDOR** (Zielona 17, I. p.) Dziś, w sobotę, o 3 popol. referat n. t. „Nasza odpowiedź na zdradę Anglji".

— **Ż. S. M. R. „MASADA".** Dziś, w sobotę, o godz. 3.30 Zebranie członków z referatem n. t. „Na nowej drodze".

— **„MERKAZ-HACEIRIM"** (Krakowska 41) Dziś, w sobotę, o 2.30 doroczne Walne Zgromadzenie członków. Na porządku dziennym: sprawozdanie i wybór nowych władz.

— **PRZEDŚWIT-HASZACHAR.** Dziś, w sobotę, o 4.30 plenarne zebranie Związku z porządkiem dziennym: Walne Zebranie „Ogniska".

— **SEKCJA MŁODZIEŻY PRZY ZJEDN. KOB. ŻYD.** (Młode W.I.Z.O.) Dziś, w sobotę o 2.30 posiedzenie Wydziału. O 4 pogadanka z p. Kohnową.

— **„POALE SJON" (Zjedn. z CSP) i Org. młodzieży „Frajhajt" (Podbrzezie Nr. 4., II. p. ofic.).** Dziś, w sobotę o 3-ciej zebranie członków z porządkiem dziennym: 1) Ostatnie zarządzenia Anglji odnośnie do Palestyny. 2) Nasze zadania polityczne w dobie obecnej. 3) Dyskusja. Referenci tow. Eisner, Kohn i Wanderer.

— **ŻYD. AKAD. KOŁO MIŁOŚN. KRAJOZNAWSTWA** urządza w dniach 1—3 listopada wycieczkę do Warszawy. Koszta 55 zł. Zgłoszenia przyjmuje się w sobotę i wtorek między 7—8 w sali 32, C. N. W niedzielę 26 bm. wrazie pogody wycieczka do Tęczynka i Lipowca. Informacje w sobotę od 7—8 w sali 32 C. N. Onia 8 listopada walne zebranie członkowskie.

ZE SPORTU

WARSZAWA—KRAKÓW. W niedzielę, dnia 26 bm. na boisku KS Cracovia, o godz. 14.45 odbędą się atrakcyjne zawody piłkarskie reprezentacji powyższych miast o puhar Komisjolu.

SEKCJA CYKLISTÓW I MOTORZYSTÓW ŻKS MAKKABI w Krakowie urządza jutro, w niedzielę, zakończenie sezonu kolarskiego, połączone z wyjazdem na pieczone ziemniaki w Gaju. Zbiórka na boisku klubu o godz. 9 rano, gdzie odbędzie się wspólna fotografja i rozpoczęcie nakręcania filmu sportowego.

„MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ŻEŃSKIE I MĘSKIE R.K.S. „LEGJA" w Krakowie odbędą się dziś, w sobotę o 3.30 i jutro w niedzielę o 10 rano, na Stadjonie Wojskowym (Małe Błonia).

ZAWODY ZAPAŚNICZE POMIĘDZY „VORVAERTS" BIELSKO A R.K.S. „LEGJA" W KRAKOWIE odbędą się jutro w niedzielę, o 7 wiecz. przy ul. Batorego 5.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 24. 10. 1930. Akcje w zaniedbaniu. Dolar słabiej.

Akcje przemysłowe: Elektrownia 40

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem nastroju ospałego. Zainteresowanie minimalne. Większość efektów prawie w zupełnem zaniedbaniu. W drobnych ilościach dokonano transakcyj jedynie Elektrownią po kursie ustalonym. Papiery procentowe w zaofiarowaniu bez zapotrzebowania

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Płacono 3-proc. Pożyczkę Budowlaną 50.10 przy nieco większych obrotach.

* * *

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja słabsza. Zaofiarowanie towaru większe przy małym popycie. W Krakowie dolar gotówkowy 8.92 i pół do 8.94 i pół, czeki bankowo 8.90 i trzy czw. do 8.91 i trzy czw. Warszawa dol. 8.91 i pół do 8.93 i pół, czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Lwów dol. 8.92—8.94, czeki 8.90 i trzy czw. do 8.90 i trzy czw. Katowice dol. 8.93—8.95, czeki 8,91—8.92.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 24. 10. PAT. Akcje: Bank Polski 155 i pół, 166, 155 i pół, Częstocice 37, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 35, Lilpop 22 i jedna czw., Norblin 35, Ostrowiec ser. B. 46, Rudzki 10 i pół, Haberbusch 105 i pół, 106 i pół. **Pożyczki:** 3-proc budowlana 50, 4-proc. inwestycyjna 101, 103, 102, 6 proc. dolarowa 76, 10-proc. kolejowa 104, 8-proc L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

* * *

Waluty: Dolary 8.93 i pół, 8.95 i pół, 8.91 i pół. **Dewizy:** Belgja 124.37, 124.68, 124.06, Gdańsk 173.33, 173.76, 172.90, Londyn 43.34, 43.45, 43.23, Nowy Jork 8.912, 8.932, 8.892, Paryż 35.01, 35.10, 34.92, Praga 26.44 i pół, 26.51, 26.38, Nowy Jork telegr. 8.921, 8.941, 8.901, Szwajcarja 173.23, 173.66, 172.80, Wiedeń 125.79, 126.10, 125.48, Włochy 46.71, 46.83, 46.59, Berlin 212.49.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 23. 10. 1930. Żyto 17 i pół do 18, pszenica 23 i jedna czw. do 25, jęczmień przemiałowy 19—21 i pół, browarowy 25—27, owies 17—19, mąka żytnia 28 i pół, pszenna 42—45 i pół, otręby żytnie 10 i pół do 11 i pół, pszenne 12—13, grube 14—15. Tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 24 10. PAT. Waluty i dewizy: Berlin, 168.72—169.22, Budapeszt 123.97—124.27, Bukareszt 4.20 i jedna czw. do 4.22 i jedna czw., Londyn 34.41—34.51, Nowy Jork 707.85—710.35, Paryż 27.47 i pół do 27.87 i pół, Praga 20.99 i siedem ósmych do 21.07 i siedem ósmych, Warszawa 79.33—79.61, Zurych 137.51—138.01, Amerykańskie 708—712, Niemieckie 168.47—169.07, Francuskie 27.73—27.89, Szwajcarskie 137.50—138.30, Czeskie 20.96 i trzy czw. do 21.08 i trzy czw., Węgierskie 124.04—124.44

* * *

Papiery wartościowe: Portland Zement 79.10, Zieleniewski 26 i jedna czw., Galicja 20 i jedna czw..

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 24. 10. PAT. Paryż 20.20 i trzy czw., Londyn 25.02 i jedna ósma, Nowy Jork 5.14.90, Belgja 71.78, Włochy 26.96, Berlin 122.64, Wiedeń 72.61, Praga 15.27, Warszawa 57.70, Budapeszt 90.20, Bukareszt 3.06.

Jesteśmy siłą — budujemy dalej

Tło i przyczyny ostatnich wypadków w sjoniźmie

NAJCZARNIEJSZY DOKUMENT.

Znamy już dokładnie tekst sprawozdania sir **Simpsona** oraz Białej Księgi z 20-go październik br. Oba dokumenty oznaczają bardzo dotkliwy cios, zwrócony przeciwko najgłębszej treści naszych dążeń, i obalają faktycznie wszelkie dotychczasowe zobowiązania wobec Żydowskiej Siedziby Narodowej. Cios ten nie był niespodziewany, nie przyszedł nagle, choć nowe dokumenty rządu MacDonalda przewyższają najbardziej pesymistyczne rachuby. Jeszcze w czasie nominacji sir Simpsona przepowiadaliśmy, że jego raport nie będzie odbiegał zasadniczo od raportu komisji Shawa, że sir Simpson jako urzędnik ministerstwa Kolonij złoży tylko takie sprawozdanie, jakiego zażądają jego przełożeni. Przepowiednie te spełniły się: sir Simpson korzystał skwapliwie z informacyj żydowskich, wyrażał niejednokrotnie podziw i uznanie, a potem sporządził sprawozdanie zgodne z obecnym duchem panującym w resorcie lorda Passfielda. Ministerstwo Kolonij położyło niejako kropkę nad i, wydało „Białą Księgę 1930", stanowiącą najczarniejszy dokument rządu Labour Party.

TROCHĘ CHRONOLOGJI

Ciekawe i charakterystyczne są okoliczności towarzyszące ogłoszeniu tych dokumentów. Jeszcze przed tygodniem, p. Dr. Shiels na przyjęciu urządzonem dla dziennikarzy w Hajfie odczytał deklarację rządową, w której zapowiedział ogłoszenie przyszłego „planu konstruktywnego" z końcem października lub z początkiem listopada. Oficjalnie wymieniano daty 28 października lub 3-go listopada. Egzekutywa Sjonistyczna była powiadomiona o treści tych dokumentów wcześniej i w związku z tem zwołała na dzień 26 października komisję polityczną Agencji Żydowskiej. — Tymczasem, kiedy Dr. Shiels znajduje się jeszcze w drodze powrotnej do Anglji, przyśpieszono ogłoszenie deklaracji i postawiono Egzekutywę Sjonistyczną wobec faktu dokonanego. Posiedzenie komisji politycznej okazało się zbytecznem. Metody tajnej dyplomacji, tak silnie zwalczane przez socjalistów także brytyjskich odniosły sukces. Zaskoczono czynniki żydowskie nową „Białą Księgą" wbrew dotychczasowym zapowiedziom i przyrzeczeniom. Rząd MacDonalda uczynił to zresztą nie po raz pierwszy...

MOTYWY I PRZYCZYNY

Treść nowego oświadczenia rządu w trzech punktach najbardziej zasadniczych i najważniejszych niweczy wszystkie dotychczasowe zobowiązania Anglji. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o interpretację mandatu, następnie o kwestję gruntów, wkońcu o imigrację. Zachodzi tedy pytanie, co wpłynęło na rząd brytyjski, by zeszedł z dotychczasowej drogi biernego przynajmniej przyglądania się rozwojowi stosunków palestyńskich? Jakie motywy skłoniły Urząd Kolonjalny do decyzyj niweczących popularne naogół w Anglji zobowiązanie międzynarodowe wobec Żydów? Jakie przyczyny spowodowały tę zmianę frontu rządu brytyjskiego wobec Żydowskiej Siedziby Narodowej? Czyż byłby to lęk wobec Arabów? Należy w to wątpić, albowiem istnieje wiele danych, że właśnie Anglicy wysunęli problem arabski na porządek dzienny i że bez ich pomocy problem ten nie byłby dziś tak zaostrzony, jak jest. Czy był to może wzgląd na Indje, na drogę wipdącą do Indyj? I ten argument nie wydaje się słuszny, bo w Anglji zdają sobie sprawę z doniosłego znaczenia jiszuwu żydowskiego dla stanowiska Anglji na Wschodzie.

A więc nie motywy przeważyły szalą polityki brytyjskiej, lecz zapewne siły i przyczyny głębsze, bardziej istotne wymagały zmiany dotychczasowej polityki palestyńskiej. Rozmaite są w tej dziedzinie koncepcje i przypuszczenia. My przytoczymy tu jedną, popularną w sferach jiszuwu palestyńskiego, a, naszem zdaniem, wielce przekonywującą.

NAUKA PRZESZŁOŚCI.

Aby zrozumieć obecne stanowisko rządu brytyjskiego, trzeba cofnąć się nieco wstecz i przypatrzyć się bliżej stosunkowi Anglika w Palestynie do sprawy odbudowy żydowskiej Siedziby Narodowej. Jest rzeczą znaną, że mimo uroczystych zapewnień oficjalnych sfer angielskich, wśród administracji angielskiej, w ministerstwie kolonij i w Palestynie odnoszono się z lekceważeniem do sjonizmu. Oglądano początki pracy sjonistycznej po deklaracji Balfoura, widziano mnóstwo braków, chaos i bezplanowość, jak to zazwyczaj bywa na początku budowy tak wielkiego dzieła i lekceważono siłę sjonizmu, jego środki i jego możliwości. Niemniej atoli sjonizm był (i jest w dalszym ciągu) potrzebny Anglji, a że tak jest — mamy doskonały dowód w historji ostatniego 5-lecia Palestyny.

W roku 1927 panował w Palestynie ciężki kryzys ekonomiczny. Bezrobocie żydowskie rosło z dnia na dzień. Sytuacja ekonomiczna była zła, jiszuw nie rozwijał się, wpływy funduszów malały. Gdyby rząd brytyjski dążył do likwidacji sjonizmu, to nie miałby lepszej sposobności, jak właśnie ten okres. Mógłby wówczas śmiało uzasadnić swoje tendencje ciężką sytuacją ekonomiczną, nieporadnością i beznadziejnością położenia jiszuwu palestyńskiego. Ale właśnie wówczas rząd angielski wykazał, że wie, jakie na nim spoczywają obowiązki. Bezrobotnym żydowskim dano zatrudnienie. Tel Awiw otrzymał pożyczkę, przyśpieszono pomiary gruntów celem wydzielenia pewnych obszarów dla kolonizacji żydowskiej, rząd brytyjski miał gwarantować międzynarodową pożyczkę sjonistyczną. Rząd więc pomógł wówczas sjonizmowi, ale stosunek lekceważenia nie uległ zmianie. Aż oto nagle w roku 1928 w ciągu krótkiego czasu kryzys został przez jiszuw opanowany, bezrobocie znikło, do Palestyny przybywali kapitaliści żydowscy, zwiększyli wydatnie stan posiadania ziemi żydowskiej, zakładali ogrody pomarańczowe, stworzyli silny przemysł, słowem — sjonizm okazał się *czynnikiem silnym, ruchem, którego podstaw i siły nie można lekceważyć.* Ruch bowiem, który w ciągu krótkiego czasu potrafi opanować kryzys, zwiększyć i umocnić swoje pozycje, jest siłą i potęgą, nad którą nie można przejść do porządku dziennego. Co więcej, ruch ten miał rychło otrzymać potężny impuls do nowej, rozszerzonej pracy w postaci Agencji Żydowskiej, obejmującej całe żydostwo. Dotychczasowy stosunek urzędników brytyjskich miał ulec rewizji. Sjonizmu nie traktowano już, jak przedmiot lekceważenia, lecz jako wielką siłę, z którą należy się liczyć. I wtedy to zasiadł sekretarz rządu palestyńskiego Mills i sporządził tablice statystyczne co do możliwości osiągnięcia większości żydowskiej, wykazując, że za 15 lat przy dotychczasowym tempie pracy Żydzi osiągną pół miliona mieszkańców w Palestynie. Sfery zaś Urzędu kolonjalnego zdają sobie jasno sprawę z tego, że pół miliona Żydów w Palestynie to społeczność silna, wobec której nie można stosować żadnych zakazów i nad którą nie można przechodzić do porządku. *Sjonizm okazał się tedy siłą, a wedle polityki brytyjskiej w krajach, które Anglja dzierży jednej sile trzeba przeciwstawić siłę drugą dla równowagi, dla przeciwstawienia dla — być może tylko — odegrania roli arbitra.*

SIŁA PRZECIW SILE

I wówczas postanowiono sile sjonizmu przeciwstawić siłę arabską. Wtedy to przybył do Palestyny znany antysjonista Richmond, wtedy to wynikły pierwsze konflikty o Ścianę Płaczu i wtedy usłyszano bodaj po raz pierwszy o jakiejś egzekutywie arabskiej i o naczelnym muftim. Rząd palestyński mógł oczywiście przeciwstawić sjonizmowi siłę Arabów w drodze pokojowej, mógł stworzyć prawdziwy plan konstruktywny dla ludności arabskiej, ale poszedł inną drogą, popierał agitatorów i doprowadził wkońcu do wypadków sierpniowych w 1929 roku. Po tych wypadkach zdawało się znowu urzędnikom brytyjskim, że sjonizmowi zadano dotkliwy cios, że siła, jaką przedstawiał, została na pewien czas „unieszkodliwiona" i że nie trzeba jej będzie więcej przeciwstawić innej siły. Tymczasem niespodziewanie jiszuw okazał nadzwyczajną siłę obronną, a Żydzi na całym świecie niezwykłą solidarność, ujawnioną chociażby w fakcie zebrania w ciągu jednego miesiąca sumy pół miliona f. szt.

Cios więc wymierzony był w próżnię, albowiem nie obalił siły, jaką sjonizm przedstawiał. Wtedy to rozpoczęto rokować z muftim i egzekutywą arabską, wtedy czyniono wszystko dla przeciwstawienia sile sjonizmu nowej, rzekomo groźnej siły Arabów. Koncepcja ta zwyciężyła, a jej widomym znakiem jest nowa „Biała Księga 1930".

KLUCZ SYTUACJI.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach koncepcja o przyczynach i motywach postępowania rządu angielskiego. Koncepcję tę należałoby obecnie jeszcze o tyle skorygować, że podczas gdy do niedawna przeciwstawiano sjonizmowi siłę we formie grupy efendich arabskich, dziś przeciwstawia się mu siłę fellachów. Czy ta dążność rządu brytyjskiego przetrzyma próbę życia — okaże najbliższa przyszłość.

Klucz sytuacji spoczywa atoli w dalszym ciągu w rękach żydowskich. ***Możliwości pracy** w Palestynie, nawet przy obecnych warunkach, są jeszcze rozległe i duże, a możliwości i szanse walki z tendencjami rządu brytyjskiego są jeszcze większe i jeszcze rozleglejsze.*

SILNY JISZUW.

W tej walce dwa momenty mają decydujące znaczenie. Pierwszym jest ***siła jiszuwu palestyńskiego.*** Cyfra 170,000 Żydów w Palestynie nie może być porównywana z żadnym dwakroć nawet silniejszym liczbowo skupieniem żydowskim na świecie. Jiszuw palestyński jest silny, opiera się na zdrowych podstawach, a jego struktura gospodarcza, duchowa i społeczna stanowi twardą opokę, która odparła już niejeden cios rządu brytyjskiego.

Jiszuw palestyński umie się bronić i walczyć, odrzuci zapewne haniebną „Białą Księgę", przeprowadzi wewnętrzną konsolidację, będzie starał się zewrzeć szeregi, by przeciwstawić się zamierzeniom rządu brytyjskiego.

UMIĘDZYNARODOWIENIE PROBLEMU PALESTYŃSKIEGO.

A drugim momentem jest fakt, że problem palestyński nie jest wyłącznie problemem polityki brytyjskiej, lecz, jest zagadnieniem międzynarodowem. Raz już wykorzystaliśmy ten moment i to przyniosło nam sukces we formie dyskusji i zaleceń Komisji Mandatowej. *Te wysiłki muszą być obecnie powtórzone i zwiększone nietylko na terenie genewskim, ale na terenie wszystkich stolic państw, które podpisały lub wyraziły zgodę na deklarację Balfoura i mandat palestyński.*

Biała Księga 1930 jest czarną plamą na gabinecie Labour Party. Dla nas jest ona nie do przyjęcia, a jedyną na nią odpowiedzią może być tylko niezmożona dalsza walka o pełne uznanie siły i wielkiej wartości sjonizmu.

L. R.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Tendencje rozwojowe polskiego przemysłu papierniczego

Godny uwagi wzrost w ostatnich latach. — Produkcja i konsum. — Problem samowystarczalności. — Najbliższe horoskopy.

Jak już donieśliśmy, odbyło się dnia 4 **b. m.** przyjęcie prasowe w **Żywieckiej Fabryce papieru „Sołali“. Generalny dyrektor, p. inżynier Ignacy Serog,** był przytem tak łaskaw udzielić naszemu korespondentowi następujących interesujących szczegółów:

Polski przemysł papierniczy wykazuje w ostatnich latach zasadniczą poprawę swego stanowiska na rynku światowym. W porównaniu z okresem przedwojennym, w którym przemysł papierowy zarówno w Małopolsce, jakoteż w Poznańskiem i Kongresówce, tylko bardzo słabo się rozwijał, — albowiem siedziby papierni b. Austrji znajdowały się w Czechach i w Austrji Dolnej, niemieckie zaś papiernie w Saksonji i Nadrenji, podczas gdy Rosja pokrywała swoje zapotrzebowanie głównie w Finlandji, — zdołano obecnie znacznie rozszerzyć produkcję, a poziom jej należycie ulepszyć. Polska bowiem posiada już sama przez się wszelkie podstawy dla korzystnego rozwoju przemysłu papierniczego. Przedewszystkiem rozporządza Polska w dostatecznej mierze potrzebnemi surowcami, jakoto drzewem i gałganami lnianemi, które znajdują się w kraju w najlepszej jakości i po najtańszych cenach; ponadto posiada Polska bardzo dogodne środki popędowe, jak wodę i węgiel, a wreszcie także i zastęp kwalifikowanych robotników.

Łączna wartość produkcyjna polskiego przemysłu papierniczego wynosiła już w roku 1929 — 153 milj. złotych, ilościowo zwiększyła się produkcja papieru z 74.459 ton w roku 1925 na 138.000 ton w roku 1929. Z początkiem 1929 roku zatrudniał przemysł papierniczy polski w 55 przedsiębiorstwach — 10.000—15.000 robotników. Zarówno pod względem siedziby, jak i pod względem struktury przedsiębiorczej wykazuje polski przemysł papierniczy silną koncentrację. Po rozmaitych zjednoczeniach i fuzjach opanowują dzisiaj duże przedsiębiorstwa ponad 60 proc. produkcji taniego i jakościowego papieru. Ważnym ośrodkiem wyboru papieru jest okręg żywiecki, położony koło Bielska—Białej. W tym okręgu wytwórczym zatrudnionych jest obecnie około 1.200 pracowników. Znajdujące się w Żywieckiej Fabryce Papieru trzy maszyny papiernicze wyrabiają rocznie łącznie 280 wagonów po 10.000 kg. najlepszej bibułki do papierosów i rozmaite inne bibuły w arkuszach i zwojach dla rozmaitych celów technicznych. Oprócz tego wytwarza się tam rocznie około 60 wagonów tektury.

Chociaż produkcja doznała w ostatnich latach silnego wzrostu dalekim jest jeszcze faktyczny stopień wytwórczy od pojemności produkcyjnej, którą zdołano podnieść z roku na rok na skutek gruntownego procesu modernizacyjnego. Gdy produkcja zwiększyła się w latach 1925 do 1929 procentowo ze 100 do 164'2 proc., zdołano ulepszyć stopień wykorzystania maszynerji z 55'5 proc. na 78'6 proc. Mimo różnorodności sortymentów, odniósł polski przemysł papierniczy w ostatnich latach znaczne sukcesy w zakresie racjonalizacji. Przy silnem wzmożeniu sprawności robotników zdołano obniżyć udział robocizny w kosztach nabycia — wbrew podwójnym stawkom płacy — poniżej stanu lat ubiegłych. Rentowność nie mogła jednak zostać w tej samej mierze podwyższoną środkami racjonalizacji i była nawet w latach korzystniejszej konjunktury mierną. Także i ceny papieru nie zostały w ostatnich latach tak gruntownie obniżone, by można było zapewnić poważniejszy wzrost zbytu i pełną eksploatację przedsiębiorstw. Cena rynku wewnętrznego utrzymana została także przy zwrotnej konjunkturze w ostatnich latach prawie że niezmiennie na tym samym poziomie. Jedna z przyczyn tego objawu leży w ściślejszej kalkulacji, przeprowadzonej w ostatnich latach na rynku wewnętrznym. Dopiero w depresji konjunkturalnej w r. 1930 obniżono nieco ceny papieru.

Polski przemysł papierniczy zbywa większą część swej produkcji w kraju. Ilość papieru skonsumowanego w kraju w roku 1928 wynosiła łącznie 158.000 ton, które składają się w 82 proc. na wyrób krajowy, zaś w 18 proc. na przywóz. Pojemność rynku polskiego wzrosła bez wątpienia w ostatnich latach bardzo znacznie. Przesunięcia na rynku światowym i wzrastająca pojemność Polski po stabilizacji waluty pomnożyły zainteresowanie zagranicznego przemysłu papierniczego dla rynku polskiego. Ta tendencja została jeszcze poparta ulgami celnemi, przyznanemi Czechosłowacji w roku 1928, które udzielone zostały na zasadzie klauzuli najwięcej uprzywilejowania także innym państwom. Konsumcja papieru poważnie wzrosła przez uprzemysłowienie kraju i wprowadzenie kultury na kresach wschodnich, jednakowoż pojemność rynku wewnętrznego wzrasta w proporcji daleko mniejszej, aniżeli produkcja.

Pozostają przeto wcale znaczne nadwyżki produkcji, które muszą być zbyte zagranicą. Obecnie jednak nie posiada jeszcze wywóz polskich wyrobów papierowych większego znaczenia. Wyjątek stanowi eksport bibułki do papierosów, który rozwinął się wcale pomyślnie i otwiera też bardzo korzystne horoskopy na najbliższe lata. W roku 1928 wywieziono z Polski tylko 4.190 ton papieru, podczas gdy przywóz wynosił 32.754 ton. Import ten składał się przedewszystkiem z papieru drukarskiego i papieru do pisania (11.906 ton), tektury (10.709 ton), papieru gazeciarskiego (5.554 ton), innych wyrobów (3.037 ton), i papieru do pokowania (1.559 ton). W porównaniu z rokiem ubiegłym przywóz silnie się zmniejszył wprawdzie, jednak pozostaje wciąż jeszcze na wysokim poziomie. Znamiennem przytem jest, że importowany papier zagraniczny wytwarzany bywa zagranicą z polskich surowców, jak masy drewnianej, celulozy i gałganów. Wobec inwestycyj i modernizacji, dokonanych w ostatnich latach w poszczególnych przedsiębiorstwach, należy spodziewać się, iż produkcja jeszcze poważnie wzrośnie, a tem samem niezależnimy się po największej części od przywozu zagranicznego. Dalszy rozwój polskiego przemysłu papierniczego zależny jest, z uwagi na łączność jego z wewnętrznym rynkiem, od ukształtowania się ogólnej sytuacji gospodarczej.

Dr. Norbert Neugeborn.

Niepożądany nadmiar złota we Francji

Psychologiczne przeszkody lokowania pożyczek zagranicznych we Francji

„Hamburger Nachrichten“ z 14 bm. w szeroko zakreślonym artykule pod powyższym nagłówkiem wywodzą co następuje:

Przypływ złota do Francji, który przed kilkoma tygodniami prawie już ustał, po wyborach do parlamentu niemieckiego rozpoczął się na nowo. Bank Rzeszy dotychczas zmuszony był celem poparcia kursu marki sprzedać Bankowi Francji złoto za jakie 210 miljonów mk. Okazało się zatem znowu najwyraźniej, że utrzymująca się stałość kursu franka i wynikające stąd odpływy złota do Francji oznaczają niebezpieczny moment w międzynarodowym ruchu złota i dewiz. We Francji bowiem, *przesyconej już złotem*, kruszec ten stanowiący substancję, wytwarzającą kredyt i ożywiającą gospodarstwo, staje się martwym skarbem. Rozwój ten, będący już sam przez się niebezpieczny dla stałości gospodarstwa międzynarodowego, nietylko przyczynił się w znacznej mierze do wybuchu kryzysu światowego, lecz uniemożliwia także ożywienie się konjunktury. Stał on się zatem problemem już nietylko francuskim, lecz międzynarodowym. — Wystarczy stwierdzić, że od czerwca 1928 tj. od czasu stabilizacji zapas złota w Banku Francji zwiększył się o 20.2 miljarda franków, tj. o *800 miljonów dolarów!*

Na pytanie zaś, jaki właściwie cel ma francuska polityka złota, koła oficjalne odpowiadają co następuje:

Francja bynajmniej nie chciała ani też świadomie nie spowodowała tego przypływu złota. Jest on też dla samej Francji niepożądany, albowiem grozi „inflacją złota“ i przyczynia się tem samem do podwyższenia francuskiego poziomu cen, które nietylko psuje szyki gospodarstwa, lecz osłabia także zdolność konkurencyjną produkcji francuskiej.

Francuskie zakupy złota zaś zagranicą są tylko automatycznem następstwem czynnego Bilansu płatniczego, którego saldo, dla braku odpowiedniego eksportu kapitału, musi być wyrównane importem złota. Jedynym przeto środkiem, któryby mógł zahamować przypływ złota do Francji, jest *eksport kapitału w formie krótko- i długoterminowej.*

Otóż od wiosny rb. Francja wkroczyła już na tę drogę, stworzywszy z inicjatywy Banku Francji specjalny bank rembursowy p. n. Banque Francaise D'Acceptation, obejmujący wszystkie wielkie banki paryskie, a mający na celu ożywienie paryskiego rynku akceptowego. Celem ułatwienia zaś czynności tej nowej instytucji bankowej, rząd obniżył opłaty stemplowe od akceptów zagranicznych z 0·60 do 0,10 procent. Francja nie ograniczyła się jednak tylko do eksportu kredytu krótkoterminowego, lecz poczyniła także kroki do ożywienia eksportu kredytu długoterminowego, obniżywszy podatek od papierów wartościowych i od operacyj giełdowych w ten sposób, że praktycznie opodatkowanie walorów zagranicznych równa się opodatkowaniu walorów krajowych. Utorowano zatem drogę eksportowi kapitału bądź w formie emisyj zagranicznych we Francji, bądź też wprowadzenia standarowych walorów zagranicznych na giełdę paryską.

Z tych oficjalnych wyjaśnień francuskich wynika bezspornie, że uczyniono wszystko, by umożliwić eksport kapitału. Stworzono faktyczne ramy, umożliwiające Francji powrót do jej przedwojennej czołowej roli w dziedzinie kredytu międzynarodowego. Jeśli zaś *dotychczas zabiegi te okazały się daremne*, to przyczyny szukać należy w warunkach psychologicznych i organizacyjnych, w jakich odbywa się czynność francuskiego rynku kapitałowego i jego miarodajnych czynników tj. banków.

Struktura kapitalizmu francuskiego, ugruntowana na drobnem rentjerstwie, przynosi ze sobą, że koła wchodzące w grę jako nabywcy nowo-emitowanych walorów i jako klijentela tranzakcyj giełdowych kierują się momentami natury uczuciowej i psychologicznej. Z tym faktem zaś liczyć się muszą banki. Przed wojną

bowiem we Francji ulokowano liczne pożyczki zagraniczne. Fatum jednak chciało, że kraje, którym Francja pożyczyła swój pieniądz, okazały się złymi dłużnikami. Wystarczy wskazać na Rosję, gdzie Francja ulokowała wiele miljardów. Otóż to *rozczarowanie drobnych rentjerów francuskich* sprawiło właśnie, iż odnoszą się oni dziś z wielką nieufnością do lokat zagranicznych. Nadomiar zaś cała Francja narazie niema faktycznego zaufania do stałości politycznej stosunków w dzisiejszej Europie.

Sytuacja w przemyśle i handlu drzewnym

Niepomyślna sytuacja w przemyśle i handlu drzewnym przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Zbyt w kraju prawie zupełnie nie istnieje, a umowy, zawierane z odbiorcami zagranicznymi, wykazują wartość raczej ściśle teoretyczną, albowiem przy stałej zniżce cen brak jest środka skutecznego, którym możnaby zmusić kontrahentów do wykonania umowy, tj. odbioru zamówionego towaru. To też odbiorcy zagraniczni, szczególnie niemieccy, starają się przez zwlekanie z odbiorem zamówionego towaru oraz przez żądanie zniżki ustalonych cen — zrzucić się z umowy.

Wywóz we wrześniu uległ w porównaniu z sierpniem dalszemu spadkowi, co tłumaczy się przedewszystkiem zanikiem ruchu budowlanego w całej środkowej Europie. Ostatnio nastąpiło lekkie ożywienie w wywozie materjału tartego do Niemiec. Jednak agenci niemieccy starają się towar ten zakupywać obecnie po najniższych cenach i wywozić go natychmiast do Niemiec wobec niepewnych losów prowizorjum drzewnego, które wygasa z dniem 31 grudnia br. Zachodzi obawa, że tartacznicy, zmuszeni brakiem gotówki, ogołocą swe place z dobrego towaru po cenach zupełnie niekalkulacyjnych.

Na rynku wewnętrznym daje się zauważyć dalszy spadek cen i kurczenie się zbytu sortymentów okrągłych, np. kopalniaków i słupów telegraficznych, jak również materjałów tartych, budowlanych i stolarskich. Oznak nowego sezonu, rozpoczynającego się teoretycznie z dniem 1 października, nie widać.

Wobec utrudnionego zbytu surowca drzewnego rozważają właściciele lasów ewentualność zredukowania wyrębów o 10 — 20 proc. normalnych etatów.

Taryfa ulgowa dla przemysłu drzewnego w obrocie z Niemcami

Min. Komunikacji wprowadza z dniem 1 listopada br. specjalną taryfę ulgową dla transportów drzewnych do Niemiec. Taryfa ta ma umożliwić wysyłkę nagromadzonych zapasów drzewa. Ulga polega na tem, iż stosowana będzie dla przewozu drzewa aż do granicy niemieckiej taryfa P D. 1., co stanowić będzie zniżkę 20—30 proc. taryfy obecnej. Jednakże wedle projektu Min. Komunikacji stosowanie taryfy tej zostanie ograniczone tylko do pewnej ilości stacyj, gdzie nagromadziły się większe zapasy tartego materjału. Wybór tych stacyj ma nastąpić w najbliższych dniach.

Wprowadzenie ulgowej taryfy na przewóz drzewa na okres przejściowy, czyni wreszcie zadość — pisze „Gaz. Handl." — żywotnym potrzebom przemysłu drzewnego. Ulgowa taryfa leży w interesie zarówno przemysłu drzewnego, jak i Min. Komunikacji. Nasuwają się jednak przy tem pewne zastrzeżenia. Niezawodnie wprowadzenie taryfy ulgowej przyjdzie z pomocą przemysłowi drzewnemu, jednakże ograniczenie stosowania jej do pewnej tylko ilości stacyj nie jest w pełni uzasadnione. Uniemożliwia ono transporty ze stacyj nie korzystających z ulgowej taryfy, gdzie znajdują się mniejsze ładunki drzewa. W ten sposób stworzyłoby się uprzywilejowanie jednych stacyj dla większych ładunków, uniemożliwiając jednocześnie eksport mniejszych ładunków drzewnych. Ulgowa taryfa kolejowa winna być stosowana na okres przejściowy bez ograniczenia jej do pewnej ilości stacyj załadowczych.

ZWYŻKA WALORÓW POLSKICH NA GIEŁDZIE W NOWYM JORKU. Ostatnie notowania papierów polskich przynoszą dalszą zwyżkę kursu. W dniu 20 bm. 8 procentowa pożyczka dolarowa z roku 1925 notowana była 83, w dniu 21 bm. — 86. 7-procentowa pożyczka stabilizacyjna w dniu 20 bm. — 77, w dniu 21 — 78 6-procentowa pożyczka dolarowa zniżkowała o dalsze pół punktu do 67 7-procentowa pożyczka st. m. Warszawy podniosła się z 63 na 65.

Na froncie wyborczym

Aguda wycofuje swą listę w Krakowie

Jak wiadomo, w dniu dzisiejszym mija ostateczny termin wnoszenia przez kandydatów list okręgowych oświadczeń, wyrażających zgodę na kandydowanie. W najbliższych dniach zbiorą się okręgowe komisje wyborcze celem rozpatrzenia wniesionych list i ostatecznego ich zatwierdzenia.

Jak się dowiadujemy, z pośród wniesionych w okręgu Kraków—miasto list kandydatów żadna nie została przez przewodniczącego komisji zakwestjonowana w związku z podpisami wyborców, popierających poszczególne listy. Decyzja co do zatwierdzenia tych list należy do pełnej komisji okręgowej, której posiedzenie zwołane zostało na poniedziałek 27 bm.

Do wczoraj (w piątek) nie wpłynęły do okręgowej komisji wyborczej oświadczenia kandydatów na posłów z listy „Ogólno- żydowskiego Bloku Gospodarczego" (Aguda) pp. Glocera, Burgina, Zajdenmana, Sorockina i Ekermana. Wedle doszłych nas informacyj, miejscowi przywódcy Agudy postanowili listę tę wycofać i z tego powodu nie znieśli deklaracyj swych warszawskich kandydatów.

Wszystkie inne listy wniosły już deklaracje kandydackie, wobec czego ogólna liczba list w okręgu Kraków—miasto wyniesie 8: BBWR., Centrolew, Chadecja, PPS-lewica, komuniści, oraz trzy listy żydowskie: Blok narodowo żydowski, Bund i Poalej Sjon lewica.

—o—

W SPRAWIE KANDYDATURY PP. WITOSA I LIEBERMANA NA LIŚCIE PAŃSTWOWEJ.

Pisma endeckie donoszą, że przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej sędzia Giżycki wniósł do Sądu Najwyższego skargę przeciwko decyzji Państwowej Komisji Wyborczej o umieszczenie na liście państwowej Centrolewu kandydatur Witosa i Liebermana. W kołach lewicy wiadomość ta nie znajduje potwierdzenia, albowiem koła te utrzymują, że prezes Państwowej Komisji Wyborczej może taką skargę założyć dopiero po wyborach do Sejmu.

WIĘC PP. PUTEK I BAGIŃSKI KANDYDUJĄ?

Generalny komisarz wyborczy Giżycki zawiadomił adw. Berensona, jako zastępcę pełnomocnika listy Nr. 7, iż w dniu 18 bm. otrzymał od sędziego śledczego Demanta deklaracje wyborcze b. posłów Putka i Bagińskiego podpisane przez nich w dniu 16-tym bm.

Jednocześnie gen. komisarz Giżycki stwierdził, iż odpowiedzi na depeszę wysłaną przez sędziego Demanta do zarządu więzienia wojskowego w Brześciu w dniu 15-tym bm. z zapytaniem czy posłowie Bagiński i Putek otrzymali do podpisu deklarację kandydacką nie otrzymał.

DALSZE ŚLEDZTWO W BRZEŚCIU.

Sędzia śledczy Demant i prokurator Michałowski wyjechali we czwartek do Brześcia w celu zbadania tych z pośród uwięzionych posłów, którzy dotąd jeszcze nie byli zbadani.

DALSZE ARESZTOWANIA B. POSŁÓW.

Dnia 21 bm. na polecenie sędziego śledczego sądu okręgowego w Samborze aresztowany został w Rudkach b. poseł Mikołaj Rogucki, z ukraińskiej socjalno- radykalnej partji. Wymieniony został aresztowany pod zarzutem wystąpień antypaństwowych na wiecach, urządzanych w czasie swej działalności poselskiej i obecnie odstawiony został do aresztu sądu okręgowego.

Z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym we Lwowie, aresztowany został w Drohobyczu b. poseł Iwan Maksymowicz z Undo. B. posła Maksymowicza aresztowano w jego mieszkaniu prywatnem w Drohobyczu, gdzie dokonano rewizji, której wynik trzymany jest w tajemnicy. Powodem aresztowania było nieposzanowanie władzy oraz wygłaszane swego czasu mowy podburzające na wiecach. Aresztowanego przewieziono do Lwowa i osadzono w więzieniu na Brygidkach.

NIE BĘDZIE MECZÓW LIGOWYCH W DNIU WYBORÓW

Zarząd główny Ligi polskiego Związku piłki nożnej postanowił przenieść wszystkie międzyklubowe zawody o mistrzostwo Polski, wyznaczone na niedzielę dnia 16 listopada — na niedzielę dnia 30 listopada. Przyjmując tę uchwałę kierowano się przekonaniem, że Liga nie ma prawa pozbawiać członków drużyn, które zmuszone są opuścić stałe miejsca zamieszkania dla rozegrania zawodów w innych miejscowościach, możności oddania głosu przy wyborach do Sejmu i Senatu.

Z „BAGATELI"

„Wybory w Bagateli"

Żyjemy w okresie wyborów, a więc i „Bagatela" urządziła wybory. Tym razem wybór będzie bardzo trudny, bo girlsy są ładne, i Nobisówna jest miła i Lozińska jest pełna wdzięku...

Ja coprawda wybrałbym kwartet „Bagateli" i pp. Aleksandryjskich, ale napewno bym przepadł ze swą listą. Każdy wprawdzie przyzna, że kwartet śpiewa bardzo ładnie, a Aleksandryjscy znakomicie tańczą, ale znajdą się napewno zwolennicy skeczów, zwłaszcza jeśli występuje w nich p. Sielański, artysta o dużej vis comica, albo też ludzie, którym się lepiej podobają sentymentalne produkcje p. Sygietyńskiego. De gustibus non est disputandum...

Dlatego stwierdzam, że najnowszy program każdego stara się zadowolić. Jest i skecz o wszechstronnym kochanku, którego warjuje p. Sielański do spółki z p. Lozińską, jest i sentymentalna łezka zawarta w piosence odśpiewanej przez p. Lozińską występującą w ramach starego obrazu. Jest też i humor polityczny, który przewija się tu i ówdzie w konferencierce, w djalogu dwóch niemowląt (Sielańskiego i Daneckiego) oraz w ostatnim numerze tj. „Finish do urny!" Ta satyra niezawsze jest wybredna, a nawet czasami wręcz niesmaczna, jak np. gdy p. Sielański jako żydowskie niemowlę zapewnia, że będzie głosował na narodowo żydowską listę, ponieważ rodzice sfałszują jego wiek. Dlaczego specjalnie Żydzi mają fałszować przy wyborach, tego nam dyrekcja „Bagateli" wcale nie wytłómaczyła. Satyra może osiągnąć tylko swój cel, jeśli trafia w sedno rzeczy, nie stając się przytem napastliwą.

Do najładniejszych numerów należy tryptyk radjowy. Świetną jest zwłaszcza inwokacja do świata anten pióra Beri- Beri, wygłoszona z dużą ekspresją przez panią Hryniewicz. Bardzo udany był czardasz, odtańczony przez Aleksandryjskich w ocenieniu Bagatelek. Chciałbym jednak między wierszami zauważyć, że p. Aleksandryjscy zbyt rzadko dają solowe występy.

Conferencierkę z dużą werwą i bardzo miłą swobodą prowadził p. Niewiarowicz, który zademonstrował też tym razem, że wcale ładnie śpiewa. Że ta conferencierka nie zawsze była mądra, nie jest chyba winą p. Niewiarowicza. **Mosał.**

RADJO

Sobota, 25 października

Kraków (313) 11'40 Przegl. prasy (PAT). 11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'10 Gramof. 13'10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 15'50 Odczyt rządu. 16'15 Gramof. 17'15 Odczyt p. J. Pietrzyckiego. 17'45 Dla dzieci i młodzieży „Zbyszko i Danusia" (z Sienkiewicza). 18'15 Koncert dla młodzieży. 18'45 Rozmait. komun. 18'55 Przegl. polityki zagran. ub. tygodnia — dr. J. Reguła. 19'10 Komun. roln. 19'25 Gramof. 19'35 Dziennik prasowy 20 Felejt. „Podróż bez pieniędzy" — wygł kpt. A. Zarychta. 20'15 Odczyt rządowy. 20'30 Koncert śpiewaczy Marji Labia 21'15 Muz. lekka 22 Feljet pt. „Hiszpańska miłość". 22'15 Gramof. 22'50 Komun. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Lwów (385.1) 11'40—24 p. Kraków.

Katowice (408.7) 11'40 PAT. 11'58 Sygnał, hejnał. 12'10 Gramof. 13'10 Kom. meteor. 14'30 Odczyt. 15 Kom. gosp. 15'20 Komun. 15'50 Odczyt rząd. 16'10 Gramof. 16'45 Skrz. poczt. dzieci. 17'15 Odczyt z Krakowa. 17'45 Dla dzieci (p. Kraków). 18'15 Koncert dla młodzieży. 18'45 D. J. powieści. 19 Rozmait. 19'15 Odczyt. 19'35 Dziennik prasowy. 19'55 Intermezzo muzyczne. 20 Feljet. 20'15 Odczyt rządowy. 20'30 Recital śpiewaczy (p. Kraków). 21'15 Muz. lekka. 22'15 Gramof. 22'50 Komun. 23 Muz. tan.

Wiedeń (516.3) 12, 17'15 Muz. 19'30 Opera.

Budapeszt (550.5) 21'35 Muz.



Po dymisji Weizmanna

OŚWIADCZENIE ŻABOTYŃSKIEGO

O dymisji Weizmanna i o Białej Księdze powiadomiono Żabotyńskiego we Frankfurcie nad Menem, gdzie przebywał dla wygłoszenia referatu. Wiadomość o dymisji Weizmanna nadeszła w czasie referatu Żabotyńskiego. Żabotyński oświadczył: Byłbym szarlatanem, gdybym zapewnił, że inną polityką polepszę sytuację. Do tego potrzeba czasu. Na całym świecie rozpętała się burza przeciwko Żydom. Trzeba obecnie okręt skierować na właściwą drogę, by dojść do brzegu. Nędza żydowska we wszystkich krajach musi przekonać narody, że Żydom potrzebna jest Palestyna.

CO MÓWIĄ REWIZJONIŚCI?

„Die Neue Welt" wychodząca we Wiedniu, donosi, że rewizjoniści bezpośrednio po ukazaniu się Białej Księgi w poczuciu solidarności sjonistycznej oświadczyli gotowość współpracy. Egzekutywa miała podobno wniosek rewizjonistów odrzucić(?) Rewizjoniści zapowiadają przeto samodzielną i odrębną akcję polityczną. Konkretnie żądają stworzenia prowizorycznego komitetu politycznego, któryby odpowiednio zareagował przeciwko stanowisku rządu palestyńskiego.

OŚWIADCZENIE WARBURGA

Na zgromadzeniu protestacyjnem w Nowym Jorku wygłosił Warburg obszerne przemówienie, w którem ostro krytykował stanowisko rządu brytyjskiego. Warburg oświadczył, że został w niepraktykowany sposób wprowadzony w błąd przez lorda Passfielda. Lord Passfield zapewniał go wielokrotnie, że nowy plan konstruktywny otworzy duże możliwości pracy żydowskiej w Palestynie. Wobec tego powtórzył to oświadczenie kolegom z Agencji Żydowskiej. Również MacDonald dawał wiele przyrzeczeń. *Ani jedno z nich nie spełniło się.*

CO OSIĄGNĄŁ RZĄD BRYTYJSKI?

We wstępie do Białej Księgi zaznacza rząd brytyjski, że pragnie doprowadzić do pacyfikacji stosunków w Palestynie. Narazie atoli nastrój w Palestynie jest przeciwny Białej Księdze. Wśród jiszuwu palestyńskiego panuje rozgoryczenie. *Arabowie są również niezadowoleni, a nawet pojawiają się wśród Arabów głosy o bojkotowaniu Rady ustawodawczej.*

SPRAWOZDANIE SIMPSONA O PRZEMYŚLE

W sprawozdaniu Simpsona, obejmującem 150 stron druku, zwraca uwagę rozdział dotyczący przemysłu. Jak wiadomo, zadanie Simpsona było ściśle ograniczone, miał on bowiem zbadać sytuację fellachów. Niemniej atoli wypowiedział się przeciwko możliwościom rozwoju przemysłu w Palestynie, zwłaszcza przeciwko przemysłowi tekstylnemu. „Czas" zauważa słusznie na marginesie tego zdania, że *chodzi tu poprostu o ochronę przemysłu angielskiego przeciwko konkurencji przemysłu palestyńskiego, który zdobył ostatnio bardzo poważne miejsce na rynkach azjatyckich.*

NOWA CHARAKTERYSTYCZNA INTERPRETACJA

Prof. Weizmann, polemizując na konferencji prasowej w Londynie z wywodami Białej Księgi, wskazał, że MacDonald mówiąc w parlamencie o sprawie palestyńskiej zaznaczył, że w mandacie zawarte jest podwójne zobowiązanie: wobec narodu żydowskiego i wobec nieżydowskiej ludności Palestyny. Oświadczenie to zostało przeinaczone w Białej Księdze w tym sensie, by osiągnąć politykę polegającą na popieraniu mieszkańców Palestyny, tak Arabów jak i Żydów. Naród żydowski jest wobec tego ścieśniony do tych jednostek żydowskich, które mieszkają w Palestynie. Zmiana ta jest zasadnicza, albowiem, jak wiadomo, deklaracja Balfoura uznawała *prawo Żydów do odbudowy swej siedziby narodowej w Palestynie.*

JEDYNY POZYTYWNY PUNKT

Jedynym pozytywnym punktem w Białej Księdze jest zapowiedź aktywnej polityki w kierunku metodycznego rozwoju rolnictwa w Palestynie. *Przez większe wykorzystanie ziemi mają powstać obszary dla kolonizacji Żydów i Arabów.* Natomiast charakterystycznem jest, że nowa deklaracja nie wspomina ani słowem o Transjordanji, oraz pozostawia na uboczu sprawę południowej części Palestyny. *(Negew)*

Gmina żydowska we Lwowie wobec „Białej Księgi"

Na posiedzeniu Zarządu Gminy Żyd. lwowskiej przed porządkiem dziennym zabrał głos b. sen. dr. Schreiber. W dłuższem przemówieniu przedstawił najnowszą fazę sprawy palestyńskiej, wytworzonej przez wydanie „Białej Księgi". Mowca zobrazował głębokie oburzenie i ból wywołany w żydostwie całego świata z powodu tego niesłychanego postępowania obecnego rządu angielskiego i przedstawił do uchwalenia następujące rezolucje: 1) Zarząd Gminy Żyd. we Lwowie zakłada stanowczy protest przeciw zamierzeniom rządu angielskiego, ogłoszonym w ostatniej „Białej Księdze", zdążającym do unicestwienia deklaracji Balfoura i zobowiązań przyjętych przez państwo mandatarne, a usankcjonowanych przez Ligę Narodów w kierunku odbudowy żydowskiej siedziby narodowej. 2) Zarząd Gminy Żyd. wyraża przekonanie, że żydostwo całego świata nie ugnie się przed żadnymi aktami gwałtu i nie cofnie się przed żadnemi przekonaniami, lecz z tem większą energją kontynuować będzie pracę celem zrealizowania dzieła odbudowy swej siedziby narodowej. 3) Zarząd Gminy Żyd. ufny w istnienie sprawiedliwości dziejowej zwraca się do wszystkich kulturalnych narodów świata z wezwaniem, by nie pozwoliły swemu mandatarjuszowi na łamanie przyjętych zobowiązań i zleceń i powstrzymały tegoż mandatarjusza od kroków, które zdolne są zniweczyć tysiącletnie nadzieje narodu żydowskiego i ściągają ciężką odpowiedzialność na wszystkie narody, — które są sygnatarjuszami mandatu palestyńskiego i poręczycielami odbudowy żyd. siedziby narodowej w Palestynie".

Powyższe rezolucje zostały jednomyślnie uchwalone. Ponadto uchwalono rezolucje te zakomunikować konsulowi angielskiemu we Lwowie i ambasadorowi brytyjskiemu w Warszawie.

—o—

Robotnicy żydowscy nie chcą mówić po żydowsku...

Moskwa. (ŻAT). Żydowskie pismo komunistyczne „Emes" donosi w szeregu korespondencyj, że praca oświatowa w języku żydowskim w Związku sowieckim napotyka na olbrzymie trudności. Wzrasta ciągle liczba robotników żydowskich, którzy nie chcą się posługiwać językiem żydowskim. Nawet w fabrykach, zatrudniających wyłącznie robotników- Żydów, ostatni wolą posługiwać się językiem rosyjskim. Wzorem pod względem swego stosunku do języka żydowskiego są robotnicy w fabryce odzieży w Dniepropetrowsku. W fabryce tej zatrudnionych jest 3000 robotników, pośród których tylko 1 procent stanowią nie-Żydzi. 99 proc. Żydów pochodzi z małych miasteczek, pomimo to cała działalność polityczna i kulturalna w fabryce odbywa się po rosyjsku.

MAREK SCHERLAG.

Interes

Pani Perla Bondir siedziała zadumana na ławce w parku i czuła się zmęczona. Najchętniej zostałaby tu nazawsze, gdyby zapadający mrok nie zmuszał jej do zastanowienia się nad sprawą opuszczenia ogrodu. Pójść do domu? Właściwie nie miała już od kilku dni domu. Kobieta, której nie uiściła czynszu za wynajęty nocleg, wskazała jej, gdzie pokój ma otwór, przez który mogła wprawdzie wyjść, nigdy zaś wejść z powrotem. Od tej chwili stała się sprawa snu dla pani Perli Bondir nieszczęściem. Gdyby człowiek nie musiał sypiać, nie potrzebowałby szukać tak namiętnie miejsca noclegu, jak to ona czyniła od szeregu dni. Były to przeważnie przypadkowe miejsca jakie znajdowała, przejściowe azyle. Tak chętnie zostałaby w jednem miejscu dłużej, ale przeklęty brak pieniędzy przeszkadzał w dojściu do skutku trwałego stosunku najmu.

I oto z pustemi rękami — bo żebranie przynosiło ledwie coś dla głodnego żołądka — pójść musiała na poszukiwanie noclegu, teraz, tuż przed nadejściem soboty. Cóż to słowo zawiera za czar, kiedy się ma własny dom i wieczerzę! Ale dla niej stało się ono słowem o drwiącym podźwięku. Było to tak od wielu lat...

Straciła zrazu dwoje dzieci, potem męża, dalej gospodarstwo i nadzieje. Wojna, bieda, nędza i choroby uczyniły swoje tak, że Perla stała się nie żebraczką, ale nędzarką, która nigdy nie miała ofiarodawców, nigdy nie miała oparcia, ani domów, na które mogłaby liczyć. Być może, że winę ponosiła tu nieporadność w żebraniu. Z trudem tylko przybierać mogła korną postawę, łaszący się krok i płaczliwy głos.

Chełpliwa, dumna, dawna istota wciąż znowu przedrzeć chciała się na powierzchnię. Cóż zamłodu była z niej za wesoła, szczwana, szalona kobieta! Nakoniec musiała teraz pokutować za figle, jakie płatała w młodości. Mój Boże — figle! Choć były niewinne, psotami były jednak. Już dlatego, że znajdowała w nich uciechę, chociaż drudzy okropnie się gniewali. Nie szło przytem tyle o drobny podstęp, ani miłe kłamstwo. Dokuczała w sposób szczególnie przykry starej sąsiadce, nauczycielce o słabym wzroku, garbatej przyjaciółce... Zupełnie dokładnie przypomina sobie owe głupstwa... Nie warte wyliczenia. Złośliwą w gruncie rzeczy nie była... chętnie się tylko śmiała...

Za wiele śmiała się w młodości. Wyczerpała przez dolę wyznaczoną jej miarę wesołości, że miała teraz tem więcej powodu do płaczu... Ale naco przydaje się płacz... Jaką korzyść przynosi skarga? Żołądka tem nie napełnisz, snu tem także nie zaspokoisz, bo nie wyczaruje ci to łóżka. Czary? Widzisz, byłby to odpowiedni środek... przezwyciężenia trudności. Nędzarz winien móc przynajmniej raz w tygodniu czynić czary — w piątek wieczór. Czary! to słowo sprawiło, że zerwała się. Uczyniła kilka kroków, powolnych kroków, kroków czatujących.

Oczy jej patrzały na ziemię, jakby się wstydziły spoglądać na przechodniów. Wstyd — to była wszak również taka zbyteczna pozostałość z dawnych, dobrych czasów. Żebracy z poczuciem wstydu nie doprowadzą zbyt daleko. I ten zawód, a może właśnie dopiero on wymaga bezwstydu, dzielności, oraz natarczywości i wytrwałości. Wie o tem całkiem dobrze, ale mimoto nie poprawi się nigdy chyba. Jeśli mimo to istnieje jeszcze, oddecha i myśli, to jest to istny cud Boży, ale dlaczego właśnie nie mają istnieć cuda?

Jest jej dziś tak osobliwie na sercu, teraz właśnie czuje, że stoczyła się w najciemniejszą przepaść, a przecież widzi nad sobą błękitne niebo. Kiedy nędza najstraszniejsza, pomoc nieba najbliższa. Przyspiesza kroki, jak ktoś mający cel.

Wciąż jeszcze spoziera na ziemię, nędzarze zawsze czyhają i szukają po ziemi, czy nie da się coś podnieść. Jakżeż łatwo zdarza się, że człowiek bogaty odrzuca ot tak sobie coś, co dla najbiedniejszych ma jeszcze wartość, a niekiedy zdarza się też, że człowiek gubi coś, czem drugi znajdujący to, cieszy się. Musi dla mnie przyjść dziś pomoc z nieba, powtarza sobie wciąż. Nieśmiem zemrzeć z głodu i noc spędzić pod gołem niebem, jak napędzone zwierzę. Na tę karę nie zasłużyłam. Wogóle kara — co to jest kara? Kto karze i za co karze. On? Bóg! Trudniejszą jest rzeczą nie wierzyć weń...

Jeśli jest, jest przemagający, pogodny, nie zaś mściwy. Wyznawać chce dobrego, troskiego Boga, żywiącego radość cudów i nie zbytnio gniewnego, kiedy człowiek spłata głupi żart. Zło pochodzi od ludzi, od czarta, od przypadku — ale nie od Boga. Pogodziłaby się z nim łatwo... Byle użyczył jej tylko jakiegoś znaku. Gdyby mu mogła to podszepnąć, czułaby się teraz dobrze.

(Dokończenie nastąpi).

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Z org. Hanoar Haiwri

Ubiegłej niedzieli odbył się w Trzebini zlot okręgowy organizacji „Hanoar Haiwri" przy udziale około 120 członków pierwszego i drugiego gdudu gniazd w Chrzanowie, Jaworzenie, Krzeszowicach, Oświęcimiu, Szczakowej i Trzebini. Z ramienia Waad Galilu przybyli J. Nichthauser, J. Schuldenfrei i M. Hecht, oraz członkowie Hanhagi Haraszit M. Singer i J. Rundstein, kierownik Kibucu Agudat Hanoar Haiwri.

Zlot zagaił imieniem Waad Galilu J. Nichthauser, podnosząc stanowisko org. Hanoar Haiwri wobec niepowodzeń na forum politycznem, jakie sjonizm ostatnio dotknęły. Realizacja sjonizmu nie zależy od konjunktury politycznej. Koncesje lub niepowodzenia polityczne potrafią realizacje ułatwić lub utrudnić, ale o niej samej nie decydują. Sjonizm, który wypływa, jak nam wskazuje historja z dążeń żywotnych narodu, zależy jedynie od siły potencjalnej narodu żydowskiego. Najistotniejszem zatem zadaniem — jakie stale Hanoar Haiwri, a więc i w okresie nieprzychylnej nam konjunktury politycznej, podkreśla — jest ogarnięcie przez sjonizm uczuć narodu i napięcie jego woli w kierunku Palestyny.

Następnie tow. Lemberger powitał zlot im. Komitetu Lokalnego.

Z kolei M. Hecht zanalizował sytuację w Palestynie na podstawie danych faktycznych.

Mosze Singer nauczył zebranych kilka nowych pieśni palestyńskich, rozwijając ich treść w pięknej pogadance, podkreślając przytem znaczenie pieśni dla kultury organizacyjnej.

J. Rundstein zanalizował w dłuższej pogadance stan obecny w ruchu sjońskim.

W godzinach popołudniowych odbył się spacer w swobodnym i wesołym nastroju. Imponujące wrażenie czynił powrotny przemarsz przez miasto wszystkich uczestników zlotu, umundurowanych i śpiewających pieśni hebrajskie.

Po omówieniu bieżących spraw organizacyjnych, zakończył się zlot „Hatikwą", którego uczestnicy powrócili ze świeżym zapasem energji do codziennej pracy wychowawczej w gniazdach.

Komitet Lokalny Org. Sjońskiej, pragnąc wykorzystać zlot Hanoar Haiwri dla propagandy idei sjońskiej zorganizował referat członków Waad Galilu, dla społeczeństwa żydowskiego w Trzebini. J. Schuldenfrei przedstawił kwestję pracy żydowskiej w Palestynie, wskazując jak ciężkim jest problem Kibuš Awoda — problem zaostrzony podkreślaniem różnic klasowych w jiszuwie. Następny referent M. Hecht wskazał na jedyną możliwość rozwiązania kwestji przez wychowanie tak pracodawcy jak i robotnika w duchu odpowiedzialności narodowej.

Zarówno referat publiczny jak i przemarsz przez miasto wpłynęły wydatnie na wznożenie życia sjonistycznego w Trzebini.

Okręgowy zjazd „Chalucu"

Trzeci Zjazd tarnowskiego okręgu chalucowego który odbył się dnia 12 bm. w Jaśle, zgromadził młodzież chalucową — różnych zabarwień w nieosiągniętej dotychczas liczbie, bo powyżej 200 ludzi.

Tow. Zeisel w otwarciu, wskazał na ważne żądanie jakie zjazd ma do spełnienia.

Licznie reprezentowane frakcje i instytucje sjonistyczne w dobitnych słowach zobrazowały znaczenie i rolę, jaką odgrywa org. „Hechaluc", w renesansie narodu żydowskiego.

Sprawozdania z poszczególnych gniazd, wykazały, że bdużet naszej pracy i owoce jej. jest coraz większy rozwój i coraz bardziej potęgujące się zrozumienie młodzieży żydowskiej dla adań naszej organizacji.

Po żywych dyskusjach na temat naszej dalszej pracy na polu organizacyjnem, kulturalnem i hachszarowem przystąpiono do referatów tow. Prajego z Palestyny. (wysłannik Histadruth Haowdim dla pracy w Chalucu) na temat ostatniego światowego zjazdu naszej org., kongresu pracy w Berlinie, i obecnego położenia sjonizmu na platformie wewnętrznej i międzynarodowej.

Do nowo wybranego kierownictwa wchodzą: Mechka Rand, Baruch Wild, Ben- Zion. Johanan Grosbard, Jeruchim Zeisel (Haszomer Hacair). Chaim Glück (Stam- chaluc) i Baruch Bursztyn (Gordonja). B. W.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc listopad br.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM.

Przed burzą w Hiszpanji

„Republika, czy monarchja — to rzecz obojętna" — oświadcza król Alfons.

Król Alfons XIII. wygłosił niedawno dwie bardzo charakterystyczne mowy. Do żołnierzy w Camorze przemówił, że wedle wszelkich znaków na niebie i ziemi nadchodzi dla Hiszpanji okres burzy. Nie trzeba jednak rozpaczać, lecz stanąć trzeba śmiało twarzą w twarz niebezpieczeństwu. Na drugi dzień zwiedził król Alfons zakłady elektryczne nad Duero, a do inżynierów przemówił w sposób następujący: „republika, czy monarchja, jest to rzecz obojętna. Koniecznem jest tylko dla Hiszpanji pracować!" Jest to bądźcobądź niezwykłe wydarzenie, gdy król oświadcza, że jest obojętną rzeczą, czy kraj jest republiką, czy królestwem. Widocznie jednak król Alfons chciał swem przemówieniem zamanifestować, że sytuacja w Hiszpanji jest bardzo groźna.

Rozbieżność gabinetu angielskiego w sprawie celnej

Na konferencji dominjów w Londynie nastąpiła pauza. W łonie uczestników konferencji wywołała mowa Snowdena, wygłoszona w ubiegłą niedzielę w Manchester, duże niezadowolenie. Snowden oświadczył mianowicie, że obecny gabinet stanowczo odrzuca myśl wprowadzenia ceł ochronnych. MacDonald, chcąc osłabić wrażenie mowy Snowdena, oświadczył, że stanowisko Snowdena nie kryje się w całości ze stanowiskiem gabinetu. O jakiemś zasad niczem odrzuceniu ceł ochronnych mowy niema, albowiem gabinet bada bez żadnych uprzedzeń wszystkie przedłożone mu projekty. Zanim atoli rząd nie zostanie przekonany argumentami, które żadnej nie ulegają wątpliwości, nie może wyrazić swej zgody na żaden system celny, który doprowadzić może do podrożenia życia. To bardzo dyplomatyczne oświadczenie MacDonalda ilustruje całkiem wyraźnie rozbieżność zdań, panującą w jego gabinecie.

ECHA ZE ŚWIATA.

„Liga przeciwko pozornej śmierci"

Obawa przed pozorną śmiercią jest dość szeroko rozpowszechniona, zwłaszcza w Anglji i Ameryce, gdzie nawet powstały specjalne towarzystwa dla przeciwdziałania pogrzebaniu żywcem. W Anglji istnieje np. „Liga dla walki z pozorną śmiercią", licząca około 20.000 członków, rekrutujących się ze wszystkich warstw społeczeństwa. Nigdzie nie robi się tyle wynalazków, wykluczających pochowanie żywcem, nigdzie niema tyle testamentów, w których spadkodawcy nakazują rozmaite środki ostrożności, jak właśnie w Anglji. Cyfra ludzi rzekomo zmarłych a pochowanych, jako naprawdę zmarłych nie da się ustalić, ale przypuszczają, że w Stanach Zjednoczonych na 1000 zmarłych jest 5 rzekomo zmarłych. Czy ta statystyka jest rzeczywiście zgodna z prawdą, trudno stwierdzić. Przypuszczać należy, że psychozę szerzą głównie towarzystwa ubezpieczeniowe, które właśnie specjalnie na łatwowierność spekulują.

Niedawno Francuz Henr Varigny ogłosił książkę, zawierającą dużo ciekawego materjału z tej dziedziny. Zdaniem Varigniego, główną przyczyną rozpowszechnienia pogłosek o pochowaniu ludzi pozornie tylko umarłych tkwi głównie w obawie człowieka przed śmiercią ale też i inna okoliczność przyczynia się do pogłębienia wiary w tego rodzaju wypadki. Przedewszystkiem w samej Francji istnieje przeszło 2000 wiosek, w których niema lekarza. ludzie więc tam grzebani są bez lekarskiego stwierdzenia śmierci. Są jednakowoż naprawdę wypadki śmierci pozornej. W roku 1919 głośny był tego rodzaju wypadek ze siostrą szpitalną z Grunewaldu obok Berlina. Lekarz stwierdził u niej naprawdę śmierć zapomocą otrucia. Zwłoki pochowano do trumny, w której przeleżały 15 godzin. Gdy się zjawił urzędnik policyjny by stwierdzić identyczność zmarłej, otworzono trumnę, a wtedy okazało się, że zmarła jeszcze oddycha.

ZGON HR. BOBRYŃSKIEGO

W Paryżu zmarł znany rosyjski działacz społeczny, b. członek Rady Państwa, hr. Andrzej Bobryński.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Z ŻYCIA SJOŃSKIEGO W BOCHNI.

(Kor. wł.) Dzięki staraniom Zarządu Stow. kult. ośw. „Tarbut" z prof. Landfischem na czele, udało się ponownie uruchomić w naszem mieście szkółkę hebrajską od 6-ciu lat istniejącą, która ostatnio nieco słabiej z powodu nieodpowiedniego lokalu funkcjonowała. Z dniem 2 listopada zostaną otwarte kursa hebrajskie już w nowym lokalu w Rynku. w domu p. Zeislera.

Jest przeto nadzieja, że z uzyskaniem odpowiedniego lokalu praca Tarbutu wejdzie na właściwe tory, ku zadowoleniu tak uczniów jak i ich rodziców.

UCIEKŁ Z ROSJI SOWIECKIEJ

Niedaleko pogranicznego miasta Ostróg przekroczył w tych dniach granicę rabin miasteczka Anatolia, który uciekł z Rosji sowieckiej. Policja sprowadziła rabina z Ostroga do posterunku Korpusu Ochrony Pogranicza.

KANADYJSKI DZIENNIKARZ — WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ.

Onegdaj donieśliśmy ze Lwowa o aresztowaniu adwokata dra Włodzimierza Maritczaka, lekarza dra Bogdana Makaruszki, studenta medycyny Stefana Krywokulskiego, absolwenta politechniki Michała Stadnyka i lekarza Wiliama Fryderyka Dey'a z Winnipegu (Kanada) zajmującego się od szeregu lat dziennikarstwem. Wymienieni bawili na prowincji, gdzie odwiedzali wieśniaków wypytując się ich co do szczegółów pobytu oddziałów wojskowych tamże.

Wyżej wspomniani sprowadzeni zostali do wydziału śledczego do Lwowa, gdzie zostali przesłuchani. Dey został zwolniony natychmiast po przesłuchaniu i w towarzystwie przybyłego na policję konsula angielskiego odjechał do swego prywatnego mieszkania w hotelu George'a.

We czwartek dr. Maritczak, dr. Makaruszka, Krywokulski i Stadnyk zostali wypuszczeni na wolną stopę. Przeprowadzono u nich rewizję osobistą i mieszkaniową, która dała wynik negatywny.

Dey bawi od roku 1923 w Europie, zwiedził Czechosłowację, Francję, Niemcy i Anglję przesyłając liczne korespondencje do pism kanadyjskich. Przybył on do Lwowa za paszportem konsularnym z Pragi. O całym wypadku zawiadomiono ministerstwo spraw zagranicznych, które wydać ma dalsze dyspozycje, tembardziej, iż ważność paszportu Dey'a skończyła się 13 bm. w którym to dniu miał się zgłosić w lwowskiem Starostwie Grodzkiem, lecz tego nie uczynił.

UJĘCIE SZAJKI BANDYTÓW

Policja lwowska ujęła szereg bandytów, którzy ostatnio grasowali w powiecie lwowskim. Część bandytów pochodzi z Łodzi. Jeden z bandytów. Mendel Kupperman popełnił we więzieniu samobójstwo przez powieszenie. Bandyci ci niedawno zamordowali pewną staruszkę na ul. Szpitalnej we Lwowie i zrabowali 750 zł. Pozatem obrabowali inkasenta kantoru Kramera, zabierając mu 12.000 zł.

DZIECKO O DWÓCH GŁOWACH

W Zdołbunowie (pow. Równe) kobieta żydowska Chana Dworec urodziła dziecko o dwóch głowach. Lekarze utrzymują, że po dokonaniu operacji odcięcia jednej głowy, jest nadzieja, że dziecko utrzyma się przy życiu. (ŻAT).

ARESZTOWANIE MATEMATYKA ŁÓDZKIEGO.

Łódzki „Głos Poranny" donosi: Matematyk łódzki Finkelsztein, który na szeregu seansach w kraju i zagranicą popisywał się fenomenalną pamięcią i wykonywaniem różnych obliczeń matematycznych, został onegdaj aresztowany. Finkelsztein był przez dłuższy czas zatrudniany w ministerjum skarbu, w okresie opracowania budżetu, gdzie pracą swoją zastępował kilku urzędników. Ostatnio Finkelsztein zaproponował paru osobom, by sfinansowali dostawy, które, dzięki swym stosunkom w ministerjum miał otrzymać. Przyszli spólnicy, sprawdziwszy, że Finkelsztein rzeczywiście pracował w ministerjum, wręczyli mu: jeden 2,000 złotych, a drugi 1.500 zł. Ale czas upływał i dostaw nie było widać. Złożono zażalenie do władz policyjnych i te aresztowały Finkelszteina. Aresztowany tłomaczy się, że obiecanych dostaw nie uzyskał i chciał swym spólnikom zwrócić ich wkłady, lecz ci nie chcieli pieniędzy przyjąć z powrotem. domagając się również wypłaty przewidzianych zarobków.

UDUSZENIE 18-LETNIEJ GIMNAZJALISTKI

Z Pińska donoszą o bestjalskiem zabójstwie, którego ofiarą padła 18-letnia uczenica miejscowego gimnazjum państwowego, Zofja Linkiewiczówna. Dnia 20 bm. o 12-tej w nocy jeden ze spóźnionych przechodniów natknął się na ulicy w pobliżu portu rzecznego na trupa dziewczyny. O swem odkryciu zawiadomił policję. Przedstawiciele władz śledczych ustalili, iż dziewczynę uduszono. Dotychczasowe usiłowania policji w celu wykrycia zbrodniarzy nie dały wyników.

SAMOBÓJSTWO NA CMENTARZU Z BRAKU ŚRODKÓW DO ŻYCIA.

Onegdaj rano na cmentarzu prawosławnym w Warszawie przy ul. Wolskiej otruła się kwasem solnym 45-letnia Julja Danielewska, przy mężu (schronisko miejskie na Annopolu) Desperatkę w stanie b. ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala. Przyczyna samobójstwa — niedostatek i brak środków do życia.

SZOFER SPAŁ — SAMOCHÓD SPADŁ Z MOSTU

Z Radomia donoszą: W dniu 23 bm., o godz 3.30 samochód ciężarowy, prowadzony przez Antoniego Jabłońskiego, zamieszkałego w pow warszawskim, na szosie w pobliżu osady Jedlińsk spadł z mostu do rzeki Szofer Jabłoński, oraz pasażerowie Jan Rajak, Fałęcka i Irena Nowicka ponieśli śmierć na miejscu, zaś pasażerowie Herszek Kaperak ze Zwolenia i Mieczysław Zwolik pomocnik szofera, odnieśli ogólne potłuczenia na ciele

Szofer prowadzący auto, jak utrzymują uczestnicy podróży, spał i we śnie skręcił kierownicę, wskutek czego auto spadło do rzeki, gdzie wywróciło się do góry kołami. W przedziale dla szofera siedziało 5 osób, Auto wynajęli kupcy, celem przewiezienia towaru do Zwolenia. W aucie jechało ogółem 11 osób.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **OSTATNIA SZTUKA Z J. LESZCZYŃSKIM.** Występy Jerzego Leszczyńskiego, które trwać będą jeszcze tylko kilka dni, przynoszą dzisiaj ostatnią sztukę obecnego cyklu, którą będzie niedościgniona w humorze krotochwila amerykańska Avery Hopwooda „Jutro pogoda", zamieniająca się w wykonaniu Leszczyńskiego w jeden wielki łańcuch śmiechu. Inne role odtwarzają pp.: Bednarska, Kostecka, Walewska, Hierowski, Pawłowski, Utnik. Dziś popołudniu ostatnie przedstawienie po cenach najniższych z udziałem J. Leszczyńskiego „Papa" Flersa- Caillaveta, jutro popołudniu również po raz ostatni molnarowska „Olimpja", która potem zejdzie zupełnie z repertuaru.

— **Z TEATRU REWJI „BAGATELA".** Celem udostępnienia publiczności wspaniałej aktualnopolitycznej rewji „Wybory w Bagateli" dyrekcja teatru urządza w niedzielę trzy przedstawienia: o godz. 4.30, 7.15 i 9.30. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 rano do 10 wiecz. bez przerwy.

— **SALA BOLOŃSKIEGO — VITTORINA BUCCI.** znakomita włoska planistka wystąpi dziś w sobotę 25 bm. Pozostałe bilety do nabycia w kasie przy sali.

TEATR IM J. SŁOWACKIEGO

Sobota: pop. „Papa" (ceny najniższe); wiecz. „Jutro pogoda" (premjera).
Niedziela: pop. „Olimpja" (ceny zniżone); wiecz „Jutro pogoda".

„BAGATELA"

Sobota: „Wybory w Bagateli".
Niedziela: „Wybory w Bagateli" (trzy przedstawienia).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Walc miłości".
SZTUKA: „Rewja Hollywoodu"
WANDA: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni"
UCIECHA: „Król żebraków".

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

CORSO: „Jeden przeciwko dziesięciu" w gł. roli Ken Maynard.
WARSZAWA: „Aby żyć" (Charlie Chaplin).
KINO MUZEUM (sobota i niedziela): „Zwierzęta i szkielety", „Bartek zwycięzca", ponadto wesoła komedja.

KRADZIEŻ AKTÓW ZE SĄDU W ROŻNIATOWIE.

Onegdajszej nocy zakradli się nieznani sprawcy do budynku sądu powiatowego w Rożniatowie w woj. stanisławowskiem i porozbijali szafy z aktami, które szybko przesortowali, zabierając pewne z nich. Część aktów spalili na miejscu, resztę zabrali ze sobą.

Aleksander Plutzer

Zbiorowa wystawa obrazów w salach Muzeum miasta Tarnowa.

Z nazwiskiem Aleksandra Plutzera już niejednokrotnie spotykaliśmy się na terenie Krakowa. Obecnie artysta pracuje i tworzy w Tarnowie, gdzie ostatnio urządził zbiorową wystawę swych obrazów w salach Muzeum miejskiego.

Wystawa, obejmuje około 70 płócien przeważnie większych rozmiarów, wśród których dominuje portret.

Plutzer, uczeń W. Weissa, już w murach krakowskiej Akademji sztuk pięknych odznaczał się wybitnemi zdolnościami, w dziedzinie malarstwa figuralnego. Jego podróże artystyczne, zwłaszcza po Włoszech, pogłębiły w znacznej mierze jego wiedzę malarską. Zawierucha wojenna oderwała go od spokojnej pracy. Miotany po wszystkich frontach, pozostał wiernym swej sztuce. Siedmioletnie zmagania się i wichura wojenna, dała artyście możność opracowywania aktualnych motywów batalistycznych i stworzenia cyklu obrazów oraz kompozycyj wojennych, reprodukowanych w olbrzymim nakładzie na cele dobroczynne. Ten długi okres tułaczy, wypełnia mu też tekę ze szkicami z okopów i studjami z życia polowego. Prace z tego okresu znane nam są po części z dawnych wystaw. Owocem pracy ostatnich kilku lat jest obecna już II-ga zbiorowa wystawa w okresie powojennym. Dorobek i postęp w pracach bardzo duży.

Stojąc przed płótnami, widzi się zrównoważonego malarza kolorystę, o wykwintnym smaku artystycznym. Uderza w nich intenzywny a miły koloryt, pewna technika i rozmach malarski. Każde pociągnięcie pędzlem jest celowe i świetnie technicznie wykonane, a duża swoboda w traktowaniu formy i znakomity rysunek uzupełniają całość.

W pierwszym rzędzie dominują tu liczne portrety kobiece, uderzające życiem i naturalnym urokiem. Między innemi wybija się swą oryginalnością pięknie ujęty portret żony artysty, o silnie wibrującej kolorystyce i harmonijnej barwnej całości. Lekkością swą i subtelnym kolorytem uderza portret pani Kamienieckiej, jakoteż ciekawy i charakterystyczny w kolorze oraz całem ujęciu olbrzymi portret w plain - air pani Ke . Portret pastelowy pani Drowej Ireny L., tchnący życiem. utrzymany w prześlicznych brzoskwiniowych tonach, jest tak lekki i powiewny, że nie ustępuje najlepszym dziełom portretowym. Z portretów męskich, wyróżnić należy ich plastykę, siłę wyrazu i energję, a to: lekarza Dr. L. Sch., Inż. H., adw. Dra W. Sch., oraz inne węglowe i kredkowe. Nadto cały szereg bardzo ciekawych, pełnych życia wdzięku i naiwności, a trudnych do ujęcia portretów dziecięcych, które dają dowód wielkiego talentu portrecisty Oryginalne typy, jak: „Dziad", „Powstaniec", „Cyganek", „Dziewczęta wiejskie", „Kataryniarz" i wiele innych, odznaczają się wielkiemi walorami malarskiemi, z pośród nich wybija się swym charakterem i kolorystycznem ujęciem ostatni kobziarz Podhala Staszek Mróz.

Drugim działem artysty są kwiaty, piękne w kolorze i ujęciu, z których wyróżniają się „Lewkonje", „Astry", „Dalje", „Prymula". „Kosaćce" i wiele innych. Kwiaty są niezwykle plastyczne, lekkie, powiewne, pełne życia i woni.

Z kompozycyj figuralnych, wybija się obraz pt. „W sadzie", z umiejętnie związaną grupką aktów dziecięcych. Do ciekawych i silnych prac, należą również wnętrza tak głęboko w przestrzeni i miłe w kolorze. Liczne krajobrazy o pięknych wąwozach urozmaicają całość wystawy, z których „Nad Kąśnianką", „Nad strumykiem", „Maj". „W zimie". „Jesień" należą do najlepszych na wystawie.

Opuszczając sale wystawowe, wynosi się niezatarte wrażenie, dużego talentu malarskiego.

Tarnów, w październiku 1930. Dr. H. Falik.

ROK II. **DOM i SZKOŁA** Nr. 20

Duch nowej szkoły

Jest faktem niezaprzeczonym, że z obecnej **szkoły**, zwłaszcza zaś szkoły średniej ani **rodzice**, ani społeczeństwo, ani czynniki miaro**dajne** nie są zadowolone. Różne wytacza się **zarzuty**, a zapomina się o tem, że szkoła jest w łączności z całem naszem życiem współczesnem, że to życie jest w stanie przejściowem, w stadjum przetwarzania się i że temsamem i szkoła, odpowiadająca zawsze prądom społecznym i kulturalnym danej epoki, jest właśnie również w stadjum gruntownej zmiany. Na tem tle dochodzi częstokroć do nieporozumień między rodzicami a szkołą: rodzice bowiem, wychowani w dawnej szkole o innych celach i innych metodach wychowania i nauczania, za mało uświadomieni o celach i ustroju współczesnej szkoły, nie rozumieją jej poczynań i wymagań. A przecież zrozumienie współczesnych dążeń pedagogicznych, torujących sobie drogę w życiu szkolnem, doprowadzić może do tej pożądanej dla obu stron, a koniecznej dla młodzieży, współpracy domu ze szkołą. Wtedy dom zrozumie, że obecna szkoła nie jest wprawdzie jeszcze ta w całej pełni „nowa“ do której się dąży, ale, że wkroczyła na drogę ku swemu celowi i że jest dlatego inną, niż dawne: pojmuje też, że z przetwarzaniem się w parze przechodzi ona pewne wstrząśnienia i że eksperymentując, popełnia liczne błędy które dopiero z czasem będą mogły zniknąć.

Na czemże ma polegać owa nowa szkoła, o której tyle się mówi i pisze? Oto najważniejsze jej zasady:

1. *Celem nowej szkoły* jest wszechstronny rozwój wszystkich drzemiących w człowieku zdolności i sił twórczych. Celem jest: człowiek, świadom swej godności i swych sił duchowych, samodzielny w swych poczynaniach, użyteczny społeczeństwu. Wykształcenie intelektualne i zdobycie zapasu wiedzy jest jednym ze środków, wiodących do tego celu, a nie celem samym w sobie (jak w dotychczasowej szkole encyklopedycznej).

2. *Materjał nauczania w nowej szkole* związany jest ściślej z rzeczywistością życiową, wyrasta bowiem z zainteresowań dzieci i z potrzeb życia.

3. *Nauczyciel nowej szkoły jest budzicielem duszy dziecięcej*. Daje on pobudki do samodzielnego szukania i zdobywania wiedzy przez obserwację, doświadczenia, badania, próby, rozważania, pytania, dociekania itp. Wszelkie kształcenie staje się przy takiej metodzie *samokształceniem* pod kierunkiem doświadczonego doradcy. W takim systemie pracy znajdzie się miejsce dla pielęgnowania indywidualnych uzdolnień i zainteresowań. Najważniejszem zadaniem nauczyciela staje się *poznanie duszy dziecka* i wykorzystanie jej właściwości dla celów kształcenia charakteru i umysłu.

4. *Młodzież* odnosi się do takiej szkoły inaczej niż do dotychczasowej szkoły autorytatywnej, używającej metody przymusu i cenzury. W nowej szkole jest żywe zainteresowanie, jest swoboda myślenia, jest *ufność we własne siły* — najważniejszy czynnik wszelkiej twórczej pracy, wzrastają i same siły. Praca twórcza wytwarza w nowej szkole *atmosferę pogodną*, sprzyjającą rozwojowi cielesnemu i duchowemu. Niema obawy w uczniach, niema egzaminów i not. Nauczyciel staje się współpracownikiem młodzieży wspólnie z nią dochodzi do nowych prawd, uczy się być zawsze młodym twórczym, optymistą.

5. *Dyscyplina w nowej szkole* jest dyscypliną społeczną etyczną oparta na poczuciu odpowiedzialności osobistej każdej jednostki za dobro ogólne. *Ustrój samorządowego szkoły*, tworzącej jedną gminę szkolną, obejmującą młodzież nauczycielstwo i rodziców wynika inny system karania przestępstw. Badając motywy wykroczeń dochodzi się do zastosowania przedewszystkiem profilaktyki wychowawczej zamiast karania. Wszelkie zaś kary, wyznaczane przez społeczność szkolną, mają na celu poprawę jednostki i jej uspołecznienie. Same przez się zanikają nałogi uczniów, jak podpowiadanie, kretactwo, kłamstwo itp., gdyż nie daje się sposobności dla rozkwitu tych przykrych objawów dotychczasowego systemu szkolnego.

6. *Nowa szkoła jest szkołą społecznej, zbiorowej pracy*. Nauczyciel nie jest tu owem wiedzodajnem słońcem, królującem na wzniesionej ponad szarym tłumem uczniów katedrze. Schodzi z owej wyżyny, na którą go wbrew jego woli stawia system cenzur i not dotychczasowej szkoły, pomiędzy młodych ludzi, których ma wychowywać i uczyć. W nowej szkole zaznacza się to nowe stanowisko nauczyciela i uczniów nawet zewnętrznie: niema katedry, niema ławek, stojących wyrównanym szeregiem i zmuszających uczniów siedzieć jeden za drugim; stoły i krzesła dają swobodę ruchów, pozwalają na zgrupowanie takie, by móc patrzeć sobie w twarz i w oczach współtowarzysza pracy widzieć odblask własnego zainteresowania, by czuć się członkiem grupy społecznej, związanym z innymi jej członkami wspólnotą pracy, dążeń i uczuć. Z takiej szkoły mogą wyjść ludzie uspołecznieni o szerokich horyzontach ducha.

7. *Nowa szkoła chce stać się prawdziwą szkołą życia*. Wiedza przestaje w niej być martwym balastem, staje się motorem życia i pracy ludzkiej. Nowa szkoła stawia sobie cel wielki: wychowanie takiego pokolenia ludzkiego, któreby zdolne było do przełamania zmechanizowania dziesiejszego życia oraz do doprowadzenia do względnej harmonji rozdartej duszy współczesnego człowieka.

8. *Nowa szkoła nie jest frazesem*. Pracują

Głosy

Za człowieka wykształconego często uważa się tego, kto ukończył przynajmniej szkołę średnią, kto ma jej dyplom w kieszeni. Jest to oczywiście płytkie pojmowanie sprawy. Ani t. zw. świadectwa dojrzałości, ani nawet dyplomy szkół wyższych nie są gwarancją głębiej pojętego **wykształcenia**; bo ono nie jest zbiorem wiadomości, ani nawet wyćwiczeniem umysłu, ale **przepojeniem kulturą całego człowieka, a więc zarówno jego intelektu, jak uczuć i zdolności do działania.**

(Bogdan Nawpoczyński: „Zasady Nauczania“ „Książnica—Atlas“ 1930).

Celem wychowania musi być **„uspołecznienie“ młodego pokolenia,** przygotowanie go nietylko do zachowywania nagromadzonej wiedzy, czyli doświadczeń wielu pokoleń, lecz i uzdolnienie go do dalszego gromadzenia ich, do dalszego rozwoju. — **Każdy człowiek musi się stać czynnikiem spoełcznym,** albo bezpośrednio produkującym dobra społeczne, albo pośrednio przez organizowanie, kierowanie, inicjatywę...

Szkoła ma być świadomą kierowniczką kultury...

(Miecz. Ziemnowicz „Problemy wychowania współczesnego“, Tow. Wydawnicze, 1927).

Opinja jako sankcja w wychowaniu?

Zamieszczamy tu artykuł dyskusyjny na marginesie art. o „Opinji jako sankcji wychowawczej“ p. S. Stendiga wraz z krótką odpowiedzią autora. (Red.).

Pod powyższym tytułe mogłosił p. S. Stendig w poprzednim dodatku „Dom Szkoła“ („Nowy Dziennik“ z 12. 10. Nr. 270) artykuł, w którym sz. autor doszedł do konkluzji, że należy zwrócić uczniom uwagę na opinję, jako na „tajemnicę powodzenia w szkole i w życiu“.

Opinja jest, teoretycznie biorąc, węzłem wszelkich grup społecznych, a zarazem jednym z ważnych czynników uspołecznienia i wychowania. W niej bowiem znajdują w swoisty, pełniejszy aniżeli w innych zjawiskach grupowych, wyraz niektóre z najpierwszorzędniejszych dążności ludzkich. — Podczas jednak, gdy opinja rzeczywiście była potężnym czynnikiem wychowawczym w poprzednich okresach, a mianowicie: 1) w społeczeństwach ludowych lub państwowo miejskich, oraz 2) w okresie wielkich grup, opartych na podbudowie grup małych — to dzisiaj czynnik ten jest pod względem pedagogicznym więcej niż wątpliwym. Bo gdy w poprzednich okresach społeczeństwo miało możność pewnego uregulowania stosunku otoczenia do młodego osobnika, to rosnąca w dzisiejszej dobie różnorodność i zmienność składu otoczenia jednostki, wpływa rozkładowo na opinję i niweczy wszelką jej jednolitość.

Otoczenie nie jest dziś w stanie wyrabiać tej pewności wartościowania, co dawniej. W dzisiejszem bowiem otoczeniu brak jednorodnych i trwałych sprawdzianów tego, co zasługuje na uznanie lub nie: bywa, że to samo postępowanie, które u jednych budzi podziw, u innych osób wywołuje potępienie. W jakim kierunku osobnik będzie szukał uznania zależeć będzie od przypadkowego zetknięcia się z pewnemi osobami. Ponieważ zaś każdy pragnie uznania, a unika potępienia lub nawet nagany, więc osobnik będzie starał się częściej stykać z osobami, od których łatwo mu uzyskać uznanie, aniżeli z tymi, na których pochwałę trudniej zasłużyć, niż na naganę. Ponieważ zaś otoczenie jednostki zmienia się stale, więc osobnik, chcący mieć opinję za sobą, stara się stale naginać do opinji, a więc w rezultacie staje się **człowiekiem bez głębszych zasad**, t. zw. chorągiewką.

Twierdzenie więc autora artykułu, jakoby „rzeczą rodziców i pedagogów było właśnie ucznia opinją zainteersować“, nie wytrzymuje krytyki, wobec tego, że opinji jako czegoś jednolitego i jednorodnego dzisiaj niema. Nisko zaś upadłoby społeczeństwo, któreby wskazywało uczniowi na korzyści, jakie dobra oipnja przynosi. Należałoby raczej przestać kierować się w ocenianiu wychowanków jego złą lub dobrą opinją, a nie tę ostatnią propagować. To bowiem doprowadza do tego stanu rzeczy, że bardziej wyrachowana część uczniów uczy się przez pewien okres aż do czasu urobienia sobie opinji a później — żeby użyć wyrażenia uczniowskiego — **„jedzie opinją“. To właśnie, że nauczyciel wyrobił** sobie o nim dobrą opinję, pozwala „dobremu uczniowi“ próżnować przez większą część roku szkolnego. Fakt, że dla nauczycieli „opinia to wszystko“, czyni z wzorowych uczniów szkolnych ludzi, którzy nie śmią wyrazić swego zdania w obawie utraty dobrej opinji. Uczniowie ci, starając się i w życiu o dobrą opinję, zmuszeni są do przewartościowania wartości, uznanych w szkole, a w rezultacie osiągają tę doskonałość, że uważani są za ludzi szczęśliwych, bo potrafią tak tańczyć, jak muzyka zagra. W istocie rzeczy jednak są to ludzie, którzy nigdy nie oświadczą się za lub przeciw czemuś, którzy zawsze czekają, aby, zobaczywszy, za czem opowie się większość, mogli mieć opinję za sobą. Nam Żydom zwłaszcza, którzy w walce o swe prawa zawsze prawie musimy iść przeciw opinji, nie wolno nawoływać do „abdykacji ducha wobec opinji publicznej“, jak trafnie powiada Rolland.

„Myśleć uczciwie, znaczy: za wszystkich i dla wszystkich myśleć, nawet jeśli się wbrew wszystkim myśli“. (Romain Rolland w „Clerambault“).

Ch. Seidenówna.

* * *

W odpowiedzi: W artykule, na który się powołuje p. S., ująłem zagadnienie opinji ze stanowiska socjologji wychowania, nadawszy opinji, jako sankcji społecznej, charakter bodźca, działającego indywidualizująco i umoralniająco. **S. St.**

nad nią w teorji i w praktyce tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi we wszystkich krajach świata. Nowa szkoła nie przyjdzie za rok, ani za dwa, ani za dziesięć. Wielkie idee Pastalozziego z przed lat stu dziś dopiero wcielają się zwolna w czyn. Trzeba dużo cierpliwości i dużo wyrozumiałości, idąc uciążliwą drogą ku nowej szkole. Trzeba mieć wiarę w człowieka. Trzeba być optymistą. *mf.*

O nowej szkole

Istnieje dziś nieprzebrana literatura. Z dzieł polskich wymienić należy książki: **Henryka Rowida „Szkoła Twórcza"** wyd. II.Ś nakł. Gebethne i Wolff. **Miecz. Ziemnowicza „Problemy wychowania współczesnego"** nakł. Mortkowicza, **J. Ostrowskiego „Żywa Szkoła"**, nakł. Gebethnera i Wolffa, **Jan Dewey „Szkoła a społeczeństwo"**, nakł. Książnica—Atlas, oraz szereg dzieł monograficznych o systemie Daltońskim, Metodzie Projektów, Szkole na Miarę, Metodzie Decroly i t. d. — Z czasopism informuje o nowych prądach czasopismo **„Ruch Pedagogiczny"**, wychodzące w Krakowie (Rynek Gł. 29).

Prądy pedagogiczne różnych krajów ogniskują się w **Lidze Nowego Wychowania (New Education Fellowship)**, odbywającej co dwa lata międzynarodowe zjazdy (ostatni w Helsingor w Danji latem 1929). Liga posiada organy swoje w szeregu krajów: jako główne należy wymienić czasopisma: **„Das Werdende Zeitalter"** (Dresden, Kasernstrasse 20/2), **„Pour l'Ere Nouvelle"** (Geneve), **„The New Era in Home and School"** (11 Tavistock Square, London WC 1). Stałym ośrodkiem międzynarodowych poczynań na polu pedagogiki jest **„Międzynarodowe Biuro Wychowania" (Bureau International d'Education — B. T. E. Geneve, Rue Maraichers 44).**

Notatki

KOMITET RODZICÓW PRZY GIMNAZJUM ŻYDOWSKIEM W KRAKOWIE.

Dnia 16 z. m. odbyło się Doroczne Walne Zebranie **Komitetu Rodziców z referatem** p. Dyrektora szkoły. — Po sprawozdaniu ogólnem p. prez. Tignerowej, sekretarskiem p. Lucowej i kasowem p. Scharfowej, złożył p. prof. Szmulewicz szczegółowe sprawozdanie kolonijne, urozmaicone obrazami świetlnemi, poczem dokonano wyboru nowego Komitetu Rodziców z p. prez. Tignerową na czele. Na pierwszem konstytuującem zebraniu utworzono 4 komisje: kulturalno—pedagogiczną, kolonijną, imprezową i filantropijną, która rozpoczęła już akcję dożywiania. — Komisja kulturalna rozpoczyna swe czynności odczytami z dziedziny wychowawczo—pedagogicznej oraz zebraniami klasowemi Wychowawców z Rodzicami. Pierwszy odczyt p. t. **„Nauka w domu i w szkole" wygłosi p. prof. Friedländer, w sobotę 8 listopada b. r. o godz. 5'30 wiecz., w szkole przy ul. Brzozowej 5.** — Wzywamy wszystkich Rodziców do żywej współpracy i wymiany myśli!

Wydawnictwa nadesłane

KSIĄŻKI:

Wiktor Błażejewicz: Baśń a dziecko. Warszawa, 1930, zł. 2'50. Książeczka zawiera na 52 stronach rozważania na temat stosunku dziecka wobec baśni, w dodatku zaś na 82 stronach wybór pięknych baśni pochodzenia polskiego, angielskiego, flamandzkiego i inne. Nader przystępnie, a zarazem głęboko ujęte wywody autora o reagowaniu dziecka na żywe słowo, o budowie baśni, technice opowiadania, dostosowaniu opowieści do wieku dziecka, budzeniu sił twórczych u dziecka zapomocą opowiadania i t. d. czynią miłą tę książeczkę nader pożyteczną dla wychowawców, opiekunów, rodziców, kierowników bibljotek szkolnych, czytelni i zakładów dziecięcych. Zbiór zawartych w dodatku baśni zajmie każde dziecko. Książkę zamawia się czekiem PKO 13.519 za zł. 2'50.

CZASOPISMA:

„Ruch Pedagogiczny" Nr. 7 (wrzesień): Dziedziczność a wychowanie. Teorja Pedagogiczna psychologii indywidualnej (dokończenie). Recensje. Kronika. **Adm.: Kraków, Rynek Gł. 29, II. p., półr. zł. 6.—.**

„Oświata i Wychowanie" Nr. 8 (październik): — W 25 lecie strajku szkolnego. Szkolnictwo polskie na obczyźnie. O podbudowie dla szkół zawodowych technicznych. Władze szkolne zagranicą. Zagadnienie koedukacji. Kronika. **Adm.: Ministerstwo WR. i OP. Warszawa. Rocznie zł. 10.**

Następny numer naszego dodatku omówi zagadnienia **pracy domowej młodzieży szkolnej.** Ewentualne uwagi prosimy przesłać do 31 b. m. do Red.: Kraków, Lubomirskiego 13/2.

Zakończenie „Domu i Szkoły".

NOWE KSIĄŻKI

Nagi adwokat

Obnażony po pas, siedzi z nogami skrzyżowanemi szczupły człowiek; z pod cienkiej skóry bez grama tłuszczu wyzierają kości. Łysy, z odstającemi uszami, z ascetyczną twarzą i symbolem hyper-cywilizacji zachodniej — okularami na nosie, wzbudza w Europejczysu uśmiech politowania i współczucia, jakie ma biały dla egzotycznego dziada żebrzącego na schodach niebotycznej świątyni Buddy w Rangvonie. A jednak zza tych szkieł gorej ciemne oczy nieżebraczym blaskiem. Pod ciasnem sklepieniem małej głowy Hindusa nie tlą się, lecz goreją żywym, buchającym ogniem myśli, hasła i rozkazy, które poruszają armią, jakiej nie miał żaden wódz od początku świata, armją liczącą 300 miljonów ludzi. To Mahatma Gandhi, nowoczesny prorok Indji. Z ust tego nagiego ascety padają dwa, jakby błazeńskie słowa: — „Sól Wolności" — a najpotężniejsze mocarstwo świata, Wielka Brytanja, zadrżało w posadach.

Gandhi — to nowoczesny człowiek, adwokat dyplomowany w Londynie, który zrzucił togę i, półnagi, dowodził tłumami, twierdząc, że obrona sądowa to zawód niemoralny... Gandhi nie jest też ascetą, który wzgardził doczesnem dobrem i w samotności lata całe czerpie duchową strawę z prastarych ksiąg Vedy i Ramayamy. Rzadko kto miał tak burzliwe, jak on, życie. Kolejno był adwokatem, żołnierzem, dziennikarzem, powstańcem hinduskim, rannym kilkakrotnie w Afryce Południowej i porzuconym przez wojska sanitarne, uważany za zmarłego, w końcu rzemieślnikiem-artystą w wiosce hinduskiej, gdzie grawerował subtelne tace i garnki, plótł z rafji makaty, na wagę złota sprzedawane w Europie. Mógł być bogatym człowiekiem, a wybrał lepiankę i angielskie więzienie w Delhi, jak parjas z najniższej kasty, choć i ojciec i dziad jego byli pierwszymi ministrami dworu maharadży w Porhardar nad morzem Oman.

Książka Romain Rollanda, laureata nagrody Nobla p. t. „Mahatma Gandhi" jest genjalnie odczutem dziełem o wodzu 300 miljonów ludzi. Rolland, pisząc swego „Mahatma Gandhi" w genjalny sposób umiał ująć trudny i egzotyczny temat. Jest to romans duszy Gandhiego z narodem hinduskim, romans nagiego adwokata z 300 miljonami nagich jego rodaków.

Książka ta w świetnym przekładzie ukazała się na polskich półkach księgarskich.

Problem latania człowieka rozwiązany?

Dzienniki genueńskie donoszą, że pewnemu inżynierowi powiodło się po długich studjach skonstruować aparat, rozwiązujący istotnie problem latania człowieka.

Wynalazca uwiadomił o tem kilku inżynierów, którzy mu przyrzekli zachowanie tajemnicy. Jest to mały przyrząd, który się przymocowuje do pleców lotnika. Rozpięcie skrzydeł wynosi 6 metrów, aparat posiada ster i motor o sile pięciu koni. Skoro aparat wzniesie się, może lotnik usadowić się na siodle. Cały aparat waży tylko 30 kg i zdolen przeleciec w godzinie 6000 metrów. Jest zaopatrzony w spadochron, który w razie wypadku sam się otwiera i chroni tak lotnika jak aparat przed rozbiciem. Wynalazca obecnie pracuje nad wyrobem małych modeli, które opatentuje we wszystkich państwach.

Wydział „TOZ"u" rozpisuje niniejszem

KONKURS

na **lekarza—ginekologa dla Poradni dla ciężarnych.** — Płaca wedle godzin pracy. — Termin zgłoszeń, na ręce Dra Jana Landaua, ul. Gertrudy 9, upływa z dniem 5 listopada b. r. 3528x

OGŁOSZENIE LICYTACJI ZASTAWÓW!

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

FILJA W KRAKOWIE

podaje do publicznej wiadomości, że w wydziale zastawniczym Banku, Rynek L. 21, odbędzie się dnia 10 listopada 1930 r. i dni następnych, od godziny 9'30 rano, w obecności odpowiednich władz w myśl art. 88 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1928 roku o prawie bankowem Dz. U. Rz. Nr. 34, poz. 321

PUBLICZNA LICYTACJA

na której zostaną sprzedane najwięcej dającemu **kosztowności**, zastawione od 20 grudnia 1925 do 31 stycznia 1930, t. j. od Nr. 9837 do 15150, dotąd niewykupione. Również ulegną sprzedaży zastawy z tego samego czasu pochodzące, dotąd częściowo tylko opłacone, a nie sprolongowane formalnie. — Uzyskana z licytacji zastawu nadwyżka, jaka powstanie po zaspokojeniu należności Banku, będzie w myśl ustawy w ciągu dwóch tygodni od dnia licytacji złożona do depozytu sądowego. — Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub sprolongowania wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. najpóźniej do dnia 8 listopada 1930 r.

Kraków, dnia 1 października 1930 roku.

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

FILJA W KRAKOWIE

55

PRZETARG

Gmina wyznaniowa żydowska Podgórze w Krakowie ogłasza niniejszem pisemną licytację ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat od rytualnego uboju bydła i drobiu na czas od 1 stycznia 1931 do 31 grudnia 1931 r.

Licytacja ofertowa odbędzie się dnia 23 listopada 1930, o godzinie 3 popołudniu. Oferty należy składać w opieczętowanych kopertach w lokalu Gminy, przy ul. Józefińskiej 5, do rąk przewodniczącego, względnie do rąk urzędującego członka zarządu lub sekretarza, za potwierdzeniem złożenia, codziennie z wyjątkiem piątku i soboty, w godzinach między 3—4 popołudniu, a w dniu licytacji między godz. 10—11 przedpołudniem.

W tym samym czasie i miejscu można przeglądać warunki licytacyjne.

Cenę wywołania ustanawia się na 58.000 zł.

Wadjum w wysokości 5 proc. ceny wywołania należy złożyć równocześnie z ofertą w gotówce lub na książeczkę Kasy Oszczędności, względnie banku krakowskiego.

Gmina wyznaniowa żydowska Podgórze w Krakowie zastrzega sobie prawo wyboru między ofertami lub też niezatwierdzenia żadnej oferty, względnie prowadzenia rzeźni we własnym zarządzie.

Kraków, dnia 21 października 1930.

Przewodniczący Zarządu:

3525x **DR. EDWARD FERBER.**

KRONIKA

Wschód słońca 6. m. 17	Październik 25 Sobota 3 Marcheszwan 5691	Zachód słońca 4. m. 23

Zgromadzenie przedwyborcze

Jutro w niedzielę o godz. 7-mej wieczór odbędzie się w sali Teatru żydowskiego przy ul. Bocheńskiej zgromadzenie przedwyborcze Bloku narodowo-żydowskiego w Małopolsce. Przemówienia wygłoszą: adw. dr. Szymon Feldblum, dyr. Mojżesz Wiesenfeld i inni.

Żydzi! Wyborcy! Jawcie się licznie!

Akademicy żydowscy wobec zjazdu samopomocowego

We czwartek dnia 23 bm. odbyło się w sali 31 Coll. Novi zebranie wyborcze żyd. młodz. akad., urządzone staraniem Związku Żyd. Młodz. Akad. U. J. „Przedświt Haszachar" z porządkiem: „Nasze stanowisko wobec zjazdu samopomocowego w Warszawie". Przed rozpoczęciem zebrania wdarła się na salę młodzież wszechpolska z zamiarem niedopuszczenia do odbycia wiecu. Mimo bardzo burzliwej atmosfery, inicjatorzy wiecu nie dali się sprowokować i po otwarciu zebrania przez kol. Pomeranza, wygłosili kol. Hecht i Ebersohn swoje referaty, przyjęte przez zebranych hucznemi oklaskami. Referenci przedstawili program i zasadnicze tezy, jakiemi akademicy sjońscy (lista Nr. 2) przystępują do wyborów.

Obecni na sali endecy ustawicznie usiłowali przeszkadzać, jednak dzięki zdecydowanemu stanowisku JWPanów Rektorów Załęskiego i Zolla oraz godnej postawie zebranej młodzieży żydowskiej, wiec dobiegł spokojnie do końca z jednomyślną uchwałą, **wzywającą żydowską młodzież akademicką U. J. do solidarnego głosowania na listę sjońską Nr. 2 z czołowym kandydatem kol. K. Ebersohnem, do poparcia listy „Przedświt" na Walnem Zgromadzeniu „Ogniska" oraz do wstąpienia w szeregi organizacji ogólno-sjonistycznej.**

Informacje dla emigrujących do Argentyny

Emigranci wyjeżdżający do Argentyny winni dla uzyskania wizy złożyć w konsulacie argentyńskim, oprócz wymaganych dokumentów jeszcze specjalny formularz personalny. Formularz taki musi być wypełniony dla każdej osoby oddzielnie. Nawet jeśli wyjeżdża rodzina, formularz personalny musi być wypełniony oddzielnie dla każdego członka rodziny, nawet dla dzieci. Formularze takie wydaje Syndykat Emigracyjny w Warszawie (ul. Marszałkowska 124), oraz wszystkie jego oddziały na prowincji.

Tragiczna śmierć tercjana gimnazjum w Wieliczce

„Naprzód" donosi: Przed kilku dniami rozegrała się w Wieliczce ponura tragedja. Późnym wieczorem rzucił się pod nadjeżdżającą motorówkę z Krakowa na rynku w Wieliczce 61-letni Franciszek Gazek, tercjan tamtejszego gimnazjum państwowego, ponosząc śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa tercjana były sekatury ze strony dyrektora państw. gimnazjum w Wieliczce. Pogrzeb Gazka zamienił się w wielką manifestację mieszkańców Wieliczki. Młodzież szkolna niosła trumnę ze zwłokami tragicznie zmarłego tercjana. Na drugi dzień po pogrzebie zawiesiło w urzędowaniu Kuratorjum dyr. Herzoga, a kierownikiem zakładu mianowano prof. Chmiela. Śp. Gazek pozostawił trzech synów i dwie córki.

Tajemnicze wypadki śmierci

Przed paru dniami zgłoszono na posterunku policji Gołąbkowice pow. Nowy Sącz, że w lesie Januszowej wiszą zwłoki kobiety. Przeprowadzone pierwiastkowe dochodzenia ustaliły, że są to zwłoki Stefanji Szczurkówny (lat 20) córki Piotra i Katarzyny z Piątkowej, która dnia 11 bm. wyszła z domu do kościoła, poczem z nieustalonych przyczyn popełniła samobójstwo. Przeprowadzona dnia 20 bm. sekcja zwłok wykazała jednak, że na śp. Szczurkównie dokonany został mord po gwałcie, połączonym z defloracją przez uduszenie i powieszenie dla upozorowania samobójstwa. Dochodzenia w toku.

* * *

Dnia 22 bm. og odz. 5'50 znaleziono na torze kolejowym obok budki kol. Nr. 382 w Winckowicach pow. Kraków (filja Kraków—Trzebinia) zwłoki mężczyzny przejechanego przez pociąg, które wskutek wleczenia ich około 8 m. uległy zniekształceniu. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, jedynie 3 złote w portfelu skórzanym, czysty notes i okulary. Zachodzi przypuszczenie, że mężczyzna ten wypadł z pociągu lub w celu samobójczym rzucił się pod pociąg. Dalsze dochodzenia w toku.

Wydział Komercjalny Dyrekcji Kolei Państw. — na peryferji miasta

Apel kupiectwa do prezesa Dyrekcji Kolei

Na skutek zarządzenia Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie, przeniesione będą z dniem 27 bm. biura Wydziału handlowo- taryfowego z dotychczasowej siedziby w gmachu Dyrekcji Kolei Państwowych przy pl. Matejki, do jednego z kolejowych domów czynszowych przy ul. Bosackiej 6.

Jak nas informują interesowane koła kupieckie, przeniesienie wspomnianego Wydziału Dyrekcji Kolejowej daleko poza miasto jest jakby ciosem, skierowanym w kupiectwo, — Wydział VI. bowiem, tzw. **„komercjalny"**ześrodkowuje w sobie wszelkie sprawy dotyczące przewozu, taryfowania itp., czyli, że jest niejako mózgiem w organiźmie kolei i jako taki powinien **znajdować się w centrum miasta w gmachu Dyrekcji Kolei Państwowych.**

Żałować należy, że tak ważna dla ogółu zmiana nastąpiła bez wysłuchania postulatów reprezentacyj kupieckich, tem więcej, że jak nam wiadomo, w byłym prezesie p. inż. Gronowskim kupiectwo krakowskie miało zawsze gorliwego i życzliwego orędownika.

W sprawie powyższej zwróciły się już, jak nas informują, Kongregacja kupiecka i Krakowskie Stowarzyszenie Kupców do Izby Przemysłowo-Handlowej z prośbą o interwencję w Ministerstwie Komunikacji. — Pod adresem obecnego prezesa p. inż. Bobkowskiego, zwracają się interesowani z prośbą, aby przez najrychlejsze przywrócenie pierwotnego stanu usprawiedliwił te nadzieje, jakie kupiectwo krakowskie pokładało w nim, z okazji powołania go na stanowisko prezesa Krakowskiej Dyrekcji Kolei Państwowych.

Bandytyzm na Podhalu

Onegdaj dwóch nieznanych osobników, z których jeden uzbrojony był w ciupagę, weszło do pokoju Emilji Kowalskiej, właścicielki pensjonatu w Zakopanem i po sterroryzowaniu jej zażądało wydania pieniędzy, grożąc napadniętej śmiercią. Kowalska z obawy oświadczyła, że pieniądze są w szafie. W tym momencie przebudziła się śpiąca w 2-gim pokoju Marja Köhslink i wszczęła alarm. Sprawcy nic nie zrabowawszy zbiegli. Poszukiwania za nimi wdrożyły organa policji.

Dnia 22 bm. o godz. 24-tej pięciu nieznanych osobników dostało się po odjęciu okna do domu Metty Elsnerowej w Markabużu pow. Nowy Targ. Sprawcy szukali najpierw pieniędzy w szynkowni a następnie weszli do sypialni i tam usiłowali na poszkodowanej i jej zięciu wymusić wydanie pieniędzy. Gdy napadnięci oświadczyli, że pieniędzy nie mają, napastnicy przeszukali mieszkanie, a nic nie znalazłszy, zbiegli. Pościg zarządzono.

— NOCNY DYŻUR APTEK. Dziś w nocy z soboty na niedzielę mają dyżur apteki: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i pl. Zgody 20.

— KONGRES UNJI INTELEKTUALNEJ obradował wczoraj w dalszym ciągu, a to przedpołudniem na Uniwersytecie, a popołudniu w Akademji Umiejętności. W niedzielę delegaci zagraniczni zwiedzą saliny wielickie, poczem wyjadą do Warszawy.

— W SPRAWIE PRZYSPIESZENIA DORĘCZANIA LISTÓW. Przedstawiciele Zrzeszenia Związków Przemysłowych Zachodniej i Południowej Polski skarżyli się na audjencji u p. ministra poczt i telegrafów m. in., że szczególnie na prowincji doręczanie listów zwłaszcza ekspresowych szwankuje. P. minister przyrzekł szczegółowe rozpatrzenie tej sprawy.

— DJABLIK DRUKARSKI. W zamieszczonej wczoraj enuncjacji dyr. Wassermanna o „Białej Księdze" zaszła przykra pomyłka, którą niniejszem prostujemy: Odnośne zdanie ma brzmieć: „W Palestynie żyje obecnie 170.000 naszych braci", a nie 17.000, jak wydrukowano.

— 7-LETNI CHŁOPIEC SPOWODOWAŁ POŻAR. Onegdaj wybuchł pożar w zabudowaniach Katarzyny Reminowej w Nawojowej Górze, pow. Chrzanów, który zniszczył stodołę wraz z plonami. Szkoda wynosi 3265 zł. Dochodzenia wykazały, że pożar spowodowany został przez Mieczysława Kitkę (lat 7), który bawił się zapałkami.

— NIEPOPRAWNY WŁAMYWACZ. Organa śledcze policji krakowskiej przytrzymały Karola Łykę (lat 23) z Krakowa technika maszynowego bez zajęcia, zam. przy ul. Łobzowskiej 21 za dwukrotne włamanie do jatki Marjana Pietrzyka przy ul. Wielopole, a to: w dniu 12 i 15 bm. skąd Łyko skradł większą ilość wędlin wartości około 300 zł. Nadto Łyko włamał się dwukrotnie do kiosku Stanisława Kopcińskiego przy ul. Siennej, skąd dnia 11 bm. skradł tytoń i papierosy, oraz karty do gry wartości 460 zł, następnie dnia 19 bm. w tymsamym kiosku skradł większą ilość wyrobów tytoniowych, kart do gry i tp. wartości 4000 zł. Rzeczy te Łyko sprzedał Stanisławowi i Ludwice Korpak, zam. przy ul. Mostowej l. 8, których również przytrzymano. Pod zarzutem uczestnictwa w tych kradzieżach przytrzymano Emilję Grünland (lat 50) stróżkę domu pod l. 7 przy ul. św. Agnieszki. Małą część towaru od Łyki odebrano. Wymienionych odstawiono do więzień karno-śledczych.

— WŁAMANIE DO FARBIARNI. Jogałła Antoni właściciel farbiarni przy ul. Krasickiego 12 zgłosił do policji, że w nocy z dnia 22 na 23 bm. dostali się nieznani sprawcy do jego farbiarni, skąd skradli garderobę męską i damską wartości około 4.500 zł. Dochodzenia w toku.

— ZŁODZIEJE NA UL. DIETLA. Jewuła Ignacy (lat 27) przytrzymany został za kradzież 2-ch par trzewików, szala, rękawiczek i srebrnej papierośnicy łącznej wartości 160 zł na szkodę Franciszka Pasławskiego zam. przy ul. Dietlowskiej 95, oraz za niebezpieczne pogróżki. — Bross Mojżesz (lat 24) wyrobnik bez zajęcia i stałego miejsca zam. przytrzymany został za kradzież gotówki 100 zł na szkodę Niny Borgental zam. przy ul. Dietla l. 19.

— KRADZIEŻ INSTRUMENTÓW POMIAROWYCH. W nocy z 22 na 23 bm. dostali się nieznani sprawcy do biur Zarządu Dróg Wodnych przy ul. Zatorskiej 26, gdzie z otwartej szafy skradli jeden instrument pomiarowy wartości 3.000 zł, oraz jeden instrument niwodolacyjny wartości 1.000 zł i jedno ubranie męskie wartości 100 zł. Dochodzenia w toku.

— 10 PAR KALOSZY. Herschlewitz Moszek, współnica zam. w Działoszycach, zgłosił do policji, że dnia 23 bm. skradziono mu na ul. Mostowej paczkę zawierającą 10 par kaloszy, wartości 150 zł.

— ZAMIAST KWIATÓW na grób bł. p. Natana Silberzweiga składa na szpital żydowski zł. 50.
3539x **Karol Szamrot.**

ZMARLI:

Ozjasz Sturm, Fryderyka Rausch l. 19, Chaim Mütz l. 45.

— PRZEDSZKOLE HEBRAJSKIE PRZY STOW. „TARBUT" W KRAKOWIE. W dniach najbliższych otwiera Stow. „Tarbut" w Krakowie we własnym lokalu **koncesjonowane przedszkole hebrajskie** (ogródek freblowski), systemu Montessori, pod kierunkiem wybitnych i fachowych sił. Liczba dzieci, mogących zostać przyjętych, ściśle ograniczona. — Wpisy dzieci przyjmuje sekretarjat „Tarbutu" przy ul. Starowiślnej 68, III. piętro oficyny, codziennie w godzinach od 11—1'30 przed południem i od 7'30—9 wieczorem. 3492x

NA MARGINESIE.

„Czas" na jarmarku końskim

„Czas" w artykule p. t. „Klęska sjonizmu" omawia ostatnie wydarzenia w polityce angielskiej i sjonistycznej w związku z ogłoszeniem t. zw. Białej księgi. Reakcję społeczeństwa żydowskiego wobec tych wydarzeń osądza się w tym artykule w następujący sposób: „...Nie sądzili, że Anglja zmieni tak radykalnie kurs swojej polityki. Tem się tłumaczy ów krzyk żydowski, który zwyczajem żydów — jest o wiele głośniejszy, niż potrzeba i należy, ale który zapewne za parę dni przycichnie, aby ustąpić miejsca rozsądnym targom kupieckim. Podobnie, jak to bywa na jarmarku przy sprzedaży i kupnie konia".

Jeżeli chodzi o formę i sens tego porównania, to niema w niem ani odrobiny esprit, a jest w niem natomiast sporo pospolitego chamstwa, które się samo osądza. Nas nie jest ono w stanie dotknąć. Mamy zupełnie spokojny sąd o „wstępnym" artykule politycznym, zaprawionym takiem obrazowem porównaniem. Artykuł ten ma dla nas pewną wartość o tyle, że okazuje podświadomy stosunek autora do żydostwa. Swiadomość autora, jak i bardzo wielu jeszcze, zdaje się ludzi w Polsce, pozostaje ograniczoną, o ile chodzi o Żydów, do spraw karczmy, kramu i jarmarku małomiasteczkowego. Szynkarz, kramarz, koniarz, to są ci Żydzi, z którymi się styka, którzy go informują, Żydzi jego upodobaniom najbliżsi, wedle których urabia sobie swoje pojęcia o Żydach lojalnych, w przeciwieństwie do innych, nielojalnych.

Najbliższą zaś asocjacją polityczną, jaką ma taki galicyjski Machiawel, jest ortodoksja. Cios, jaki spotkał sjonizm, pociągnie za sobą wedle niego upadek prestige'u sjonizmu wobec szerokich mas żydowskich. „Obraca się to w walce o te masy na korzyść żydów ortodoksyjnych, którzy bardzo niechętnie i krytycznie odnosili się do utopji palestyńskiej. Jak wiadomo, u nas w Polsce toczy się namiętna walka o te masy między sjonistami a ortodoksami. Zwrot w sprawie palestyńskiej może i musi przeto na stosunki nasze oddziałać".

Mamy tu do czynienia, nie tyle ze znajomością rzeczy ile z gorączką przedwyborczą autora. Ciągłe jednak kręcenie się koło utraconego raju galicyjskiego i głosów t. zw. ortodoksów, które ongiś padały na kandydatów konserwatywnych w Galicji to już zupełna kołowacizna.

Artykuł swój kończy autor przypuszczeniem: ...gotowo się okazać, że żydzi-sjoniści mają w całym świecie jednego tylko przyjaciela, a jest nim Polska. Kto wie, czy niebawem nie spotkamy tego przyznania na szpaltach tak dotąd z Polski niezadowolonych gazet sjonistycznych?" Mieści się w tem zwykłe stare oszczerstwo o wrogim naszym do Polski stosunku.

Przyjaźń Polski jest dla nas czemś, niewątpliwie bardzo cennem. Ale takich przyjaciół, jak autor tego artykułu, nie będziemy sobie dobierać. Pozostawiamy go koniarzom na jarmarku.

L. O.

Dr. Hilchen dyrektorem departamentu morskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 24. 10. Dyrektorem departamentu morskiego w min. przemysłu i handlu został mianowany dr Feliks Hilchen.

Pogrzeb Wł. Perzyńskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 24. 10. W piątek rano odbył się pogrzeb W. Perzyńskiego. Spiewy wykonali artyści opery a z balkonu teatrów miejskich przemówił dyr. Chaberski. Nad grobem przemawiał prof. Wójcicki im. ministerstwa oświaty a p. Palewicz imieniem aktorów.

Projekty nowych wypraw polarnych

Nie przebrzmiały jeszcze echa straszliwej katastrofy sterowca „Italja" i angielskiego „R. 101" a już słyszymy o projektach nowych wypraw napowietrznych w krainy polarne.

Dowództwo sterowca niemieckiego Zeppelin II, opracowuje od dłuższego czasu projekt lotu nad biegunem północnym. Projekt ten wypływa z wymiany poglądów, jaka miała miejsce przed trzema laty między konstruktorem „Zeppelina" a Fritjofem Nansenem (zmarłym niedawno), który w ostatnich latach swojego życia nosił się z zamiarem przedsięwzięcia wielkiej wyprawy polarnej drogą powietrzną. Nansen doszedł do wniosku, że jednak najlepszym środkiem podbicia krain podbiegunowych jest dziś sterowiec. Pomyślne doświadczenia ze sterowcem „Norge" (wspólny lot Amundsena i Nobilego w roku 1926) umocniło w nim to przekonanie. Zaczął oprocowywać projekt przelotu powietrznego z Alaski do Svalbardu (Szpicbergen); chciał się podczas lotu opuścić na biegun, co zamierzał uczynić za pomocą specjalnych urządzeń pneumatycznych.

Przygotowując tę wyprawę, Dansen spędził całą zimę w Ameryce, gdzie wygłosił szereg odczytów i zapewnił sobie poparcie rządu Stanów Zjednoczonych; następnie udał się do Tromsö, w północnej Norwegji, aby przestudjować w tej miejscowości możliwość budowy placu do lądowania. Wkrótce potem Nansen umarł. Projekt jego pozostał w zawieszeniu.

I oto teraz projekt Nansena podjęty został przez Eckenera. Ostatnie podróże „Zepeplina" wzdłuż wybrzeża Norwegji i w kierunku Islandji mają na celu doświadczalne przygotowanie wyprawy.

Dr. Eckener zdaje sobie dobrze sprawę z ryzykowności tego przedsiębiorstwa. Mimo, iż, objętość Zeppelina jest kilka razy większa aniżeli objętość sterowców „Norge" i „Italja", niebezpieczeństwo lotu nad biegunem jest tak wielkie, że — zdaniem Eckenera — sterowiec jego nie powininn wyruszać w tę drogę, zanim nie będzie wybudowany nowy statek powietrzny tego samego typu, aby w razie katastrofy „Zeppelina Nr. 1". miejsce jego mógł niezwłocznie zająć nowy sterowiec.

Oprócz projektowanego lotu dr. Eckenera słychać o jeszcze jednym — bardzo fantastycznym! — planie sforsowania bieguna, rozwijanym przez pewnego Amerykanina. Chce on dotrzeć do bieguna w łodzi podwodnej, płynąc pod skorupą lodową a znalazłszy się na biegunie, przebić ją za pomocą silnego materjału wybuchowego i wydostać się na powierzchnię. Projekt, jak widzimy, bardzo fantastyczny, jak by zapożyczony z Juljusza Verne... *R. W.*

Stahlhelm i Gustaw Hervè

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin 24. 10. (Sch) Na listy wystosowane do przywódców Stahlhelmu a przedewszystkiem do Hugenberga i Hitlera wysłał zarząd Stahlhelmu do wydawcy dziennika „La Victoire" Gustawa Herve odpowiedź tej treści: „Wszystkim wiadomo, że walka Stahlhelmu prowadzona jest w kierunku skreślenia Niemcom ciężarów kontrybucyjnych, zwrotu Zagłębia Saary, utworzenia Wielkich Niemiec, zwrotu utraconych kolonij, uzyskania zupełnej swobody zbrojeń i innych praw państwa suwerennego i wreszcie rozwiązania kwestzi „korytarza" i wogóle wschodniej granicy Niemiec. Nie wiemy-czy Herve działa jako uprawniony przedstawiciel narodu franc., jednak mamy wrażenie, że nie, gdyż franc. organizacja żołnierzy frontowych Croix de Feu odrzuca stanowczo wszelkie publicznie ogłoszone propozycje pana Heve. Stahlhelm stwierdza z zadowoleniem że we Francji wzrasta przekonanie o kłamstwie winy Niemiec za wybuch wojny i o skrzywdzeniu ich właśnie na tej podstawie".

Telewizja jako odskocznia do oszustwa

Policja w Nowym Jorku zajmuje się obecnie sprawą, która na pierwszy rzut oka przypomina filmowy dramat kryminalny. Sprawa przedstawia się następująco: Do przemysłowca Ralfa Carola, fabrykanta radjoaparatów, zgłosili się niedawno dwaj bardzo eleganccy mężczyźni, przedstawiając się jako inżynierowie. Goście przedłożyli fabrykantowi swój nowy wynalazek udoskonalonego aparatu telewizyjnego. Przemysłowiec zainteresował się wynalazkiem i zgodził się na to, by w jego gabinecie zmontowano aparat odbiorczy, który wyświetli fotografie nadane z aparatu nadawczego, mieszczącego się w laboratorjum inżynierów. By się przemysłowiec mógł przekonać, jak dobrze funkcjonuje aparat odbiorczy, zaproponowali goście, że prześlą obraz członka rodziny przemysłowca. Przemysłowcowi ta propozycja bardzo się podobała Podczas rozmowy obecna była córka przemysłowca, który zaproponował, by przesłano jej obraz. Inżynierowie natychmiast się na to zgodzili, oświadczając, że twarz córki przemysłowca jest bardzo fotogeniczna, dokonali też kilka zdjęć fotograficznych córki.

W dzień eksperymentu zjawili się inżynierowie u fabrykanta z aparatem odbiorczym i zabrali córkę fabrykanta autem rzekomo do swego laboratorjum. W godzinę później zaczął naprawdę aparat odbiorczy funkcjonować. Rozległ się głos dzwonka, a na matowej szybie zjawił się braz panny Carol. Leżała związana na otomanie, a przed nią stał jeden z „inżynierów" z rewolwerem w ręku. W tym samym momencie odezwał się telefon, przez który przemówił „inżynier", oświadczając nieszczęśliwemu ojcu, że za kilka minut zjawi się w jego biurze posłaniec, któremu ma wręczyć 5.000 dolarów, jeśli chce córkę swoją uratować. Rzeczywiście w tejsamej prawie chwili zjawił się posłaniec, któremu przemysłowiec wręczył 2.000 dolarów. W kilka minut przybyła do biura panna Carol i opowiedziała swemu ojcu, że jeden z „inżynierów" oprowadzał ją autem po mieście tłomacząc jej, że tym razem aparat nie może funkcjonować, dlatego trzeba odłożyć eksperyment na jutro.

P. Carol przekonał się, że padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Aparat nadawczy był właściwie aparatem projekcyjnym, który zapomocą wmontowanego mechanizmu rzucał na matową szybę ukryte w nim obrazy.

Triumfalny powrót Costesa i Bellontea'a

Havre. 24. 10. Parowiec transatlantycki wiozący Costes'a i Bellonte'a przybył tu wczoraj o godz. 2 w nocy. O godz. 7 rano lotnicy francuscy przyjęli szereg oficjalnych przedstawicieli świata lotniczego oraz prasę. Na pokładzie holownika lotnicy odpłynęli do jednej z miejscowości nadbrzeżnych, której nazwa trzymana jest w tajemnicy. Uroczystości oficjalne rozpoczną się o godz. 16-tej.

Tajemnicza zbrodnia w kościele

Warszawa 24. 10. W czwartek w południe miejscowość Lubawa na Pomorzu stała się widownią ponurej zbrodni. Przybyła tam siostra właściciela hotelu p. Kowalskiego 40-letnia śpiewaczka Klementyna Kowalska. W południe udała się ona do kościoła farnego na nabożeństwo, a gdy w jakiś czas póżiej kościelny przechodził przez nawę główną, znalazł ją u drzwi leżącą w kałuży krwi z dwoma ranami na głowie zadanemi sztyletem z tyłu. Ofiara zbrodniczego czynu dogorywała. Morderca zbiegł. Kościół opieczętowano.

Orędzie prezydenta Weizmanna do narodu żydowskiego

Londyn. 24. 10. ŻAT. Dr. Weizmann ogłosił następujący manifest do narodu żydowskiego: Treść oświadczenia rządu angielskiego o przyszłej polityce w Palestynie spowodowała mnie do zrezygnowania ze stanowiska Prezydenta Organizacji Sjońskiej i Agencji Żydowskiej. O tej decyzji poinformowałem też rząd angielski. Krok ten, do którego zmuszony się ujrzałem po 12-letniem kierowaniu Organizacją Sjońską i Agencją Żydowską, już sam przez się daje wyraz memu stanowisku wobec ostatniego oświadczenia rządu. Krok mój oznacza ostry protest przeciwko jednostronnej i niesłusznej krytyce naszej przyszłości, oraz moją decyzję niezaakceptowania w żadnym wypadku polityki, która stałaby w sprzeczności z uroczystemi zapewnieniami narodu angielskiego oraz z zobowiązaniami mandatu.

W chwili, gdy zrzekam się kierownictwa ruchem, czuję wewnętrzny mus zwrócić się ze swem słowem do narodu żydowskiego, do niezliczonych legjonów tych, którzy niewzruszenie wierzą w Syon. Stoimy przed poważnym egzaminem, przed okresem walki przeciwko nowym oporom i przeszkodom. Lecz opór ten zwrócony jest przeciwko narodowi, który przyzwyczajony jest do nieprzyjaźni i zdecydowany jest pokonać trudności, przeciwko narodowi, który nauczył się obchodzić bez obcej pomocy i zaufał jedynie własnym siłom.

Czemże innem była praca dla odbudowy żydowskiej siedziby narodowej, jak nie nowym rozdziałem w nieustannej walce, którą naród żydowski przez tysiące lat prowadził, składając przytem niezliczone ofiary dla swojej przyszłości i nieśmiertelności. A gdy rzucamy spojrzenie na nasze dzieło w Palestynie, czyż nie powinniśmy odczuwać dumy z powodu, żeśmy tam własnemi siłami stworzyli kwitnącą kulturę rolną, żeśmy własną pracą wznieśli przemysł i że uniwersytet na górze Skopus jest wyrazem własnego naszego ducha? Apeluję do twórczej siły naszego narodu, do jego wiary w samego siebie i w swoją szczytną misję. Ja sam również z głębi swej duszy mam tą wiarę.

Do jiszuwu wołam: Trzymajcie się trwale spokojnego zdecydowania waszej woli i nadal budujcie! Kontynuować będziemy naszą pracę niewzruszenie! Do przyjaciół sjonizmu na całym świecie wołam: Zewrzyjcie szeregi: Słowem i czynem, wzmożoną siłą pracy i podwójnemi wyczynami składajcie dowody tego, że oddani jesteście pracy dla żydowskiej siedziby narodowej. Dowiedzcie światu, że Erez Izrael jest nasze. Również w przyszłości zwracać się będziemy do Palestyny i poświęcimy jej naszą miłość i oddanie!

Wstrzymanie imigracji i zakaz zakupna ziemi

Jerozolima 24. 10. ŻAT. Jak się dowiaduje ŻAT na, dziś mają się ukazać rozporządzenia rządu, dotyczące wstrzymania imigracji i zawieszenia wolnego obrotu ziemią zgodnie z wytycznemi zawartemi w Białej Księdze rządu angielskiego. Z powodu niesłychanego napięcia nastrojów wśród ludności żydowskiej zarządzono ostre pogotowie policyjne. Szczególne napięcie istnieje w Tel Awiwie, gdzie przybiera ono taką formę, że co chwila wybuchają wystąpienia protestacyjne.

Dziś pogrzeb 260 ofiar katastrofy w Alsdorfie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Akwizgran 24. 10. (R) Akcja ratunkowa trwa bez przerwy w dalszym ciągu. W nocy odnaleziono jeszcze jedne zwłoki. Dwóch ciężko rannych zmarło nad ranem, tak, że ogólna liczba wydobytych ofiar katastrofy wynosi już 260 zabitych. Zarząd kopalni wciąż jeszcze nie jest w stanie podać dokładnej liczby ewentualnej liczby ofiar znajdujących się jeszcze pod ziemią. Pogrzeb ofiar odbędzie się w sobotę o godz. 8'30 rano. Przebieg pogrzebu oraz wszystkie przemowy przedstawicieli władz będą transmitowane przez wszystkie niemieckie stacje radjowe.

Akwizgran 24. 10. (R) Jak z Alsdorfu donoszą, podczas usuwania gruzów budynku administracyjnego natrafiono na kartotekę kontrolną zawierającą nazwiska zatrudnionych górników w kopalni w dniu wybuchu. Jest nadzieja, że na podstawie kartoteki będzie można dokładnie ustalić liczbę ofiar. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze wyświetlona. Podczas akcji ratunkowej w pewnej sztolni na pokładzie leżącym na głębokości 360 metrów odkryto dziś na ścianie wózka następujący napis: *„20 października 1930 r. Józef Fuchs, urodzony 14 czerwca 1910 r. — Jeżeli nie wyjdę stąd żywym, pozdrówcie mojego kochanego ojca, moje rodzeństwo, krewnych i znajomych. Idę za matką — bądźcie zdrowi".*

Zwycięstwo rewolucji w Brazylji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Nowy Jork 24. 10. (R) Z Buenos Aires donoszą: *Rząd brazylijski został obalony.* Marynarka wojenna przeszła na stronę powstańców, do których przyłączyła się także szkoła wojenna i część garnizonu. Reszta garnizonu zachowuje się zupełnie biernie. Tłum opanował ulice, demoluje znienawidzone redakcje dzienników prorządowych a w niektórych wypadkach także instytucje rządowe. Wiadomość o ustąpieniu prezydenta Washingtona Luiza i rządu przyjęła ludność entuzjastycznie. Na znak radości z powodu zwycięstwa rewolucji udekorowano miasto flagami. Ulicami przeciągają tłumy ludności wznosząc okrzyki na cześć inicjatorów rewolucji. Jak w ostatniej chwili donoszą w Rio de Janeiro utworzono prowizoryczny rząd wojskowy, na którego czele stanął generał Menno Barreto i Tasso Fragoso.

Por. Zaćwilichowski zginął tragiczną śmiercią wskutek katastrofy samochodowej

Wraz z nim poniósł śmierć ppłk. dypl. Tatara

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 24. 10 (Sin.) Dziś we wczesnych godzinach rannych wyjechali z Warszawy do Grudziądza na rozprawę sądową jako świadkowie szef wydziału w odziale II sztabu głównego podpułk dypl. J. **Tatara** oraz radca MSZ. porucznik Stanisław **Zaćwilichowski,** a nadto kierowca Zawistowski. Samochód marki Forda stanowił własność porucznika Stawickiego z Mławy. Maszyna lekkiego typu, wykazująca w liczniku 7000 przejechanych klm.

Płk. dypl Tatara i por. Zaćwilichowski wezwani byli jako świadkowie na dzisiejszą rozprawę sądową w sądzie okręgowym w Grudziądzu w sprawie o szpiegostwo na rzecz jednego z mocarstw ościennych.

O godz. 7'40 rano, kiedy samochód zbliżał się do miasteczka Drobiny położonego przy szosie gdańskiej, w odległości 4 klm. od tej miejscowości **zdarzyła się straszna katastrofa.** Świadkami katastrofy były zdążające o tej porze do szkoły dzieci wiejskie **Samochód w pewnej chwili wywrócił się, grzebiąc pod sobą pasażerów.** Natychmiast zaalarmowano lekarza, który po przybyciu ciężko rannym pp. Tatarze i Zaćwilichowskiemu dał zastrzyk kamfory. Przy zachowaniu wszelkich ostrożności obu rannych przewieziono na furmankach do Drobina. **Już jednak po kilku minutach stwierdził lekarz dr. Schröder śmierć pułkownika Tatary. Porucznik Zaćwilichowski miał połamane obie nogi oraz doznał złamania kręgosłupa.** Po przybyciu do Drobiny złożono w remizie miejscowej zwłoki pułk Tatary, **p. Zaćwilichowskiego natomiast przewieziono do Warszawy do szpitala Ujazdowskiego, gdzie w godzinach wieczornych zakończył życie.**

Przyczyna katastrofy nie została dotąd ustalona. Prawdopodobnie katastrofę spowodowała zbyt szybka jazda i zarzucanie samochodu na śliskiej wskutek mgły szosie.

Tragiczna katastrofa wywarła w Warszawie wstrząsające wrażenie.

Śp. podpułk Tatara był jednym z najzdolniejszych oficerów sztabowych. Śp. porucznik Zaćwilichowski zdobył w swoim czasie dużą popularność jako mąż zaufania i sekretarz osobisty b premjera Bartla. W tym charakterze odegrał pamiętną rolę podczas zamykania sesyj sejmowych.

• • •

Śp. St. Zaćwilichowski urodził się 25 maja 1902 na Wileńszczyźnie, gdzie ojciec jego posiadał majątek ziemski. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił w r. 1918 do wojska, pracując w II oddziele na terenie Wileńszczyzny a następnie w wywiadzie Litwy środkowej Równocześnie zapisał się na wydział prawniczy uniwersytetu wileńskiego. W roku 1923 w czasie bolszewickiej akcji dywersyjnej mianowany został oficerem do zwalczania akcji dywersyjnej przy armji gen. Rydza-Śmigłego. Po zakończeniu tych prac przechodzi do sztabu generalnego, a następnie pracuje przez jakiś czas w attache wojskowym w Rydze i Rewalu Po przewrocie majowym przechodzi do służby w prezydjum rady ministrów, kontynuując zarazem studja w uniwersytecie warszawskim. W r. 1928 wyjeżdża na dalsze studja polityczne do Paryża i wraca po roku do Warszawy, by znów stanąć u boku premjera Bartla, gdy ten obejmuje władzę Po ustąpieniu prof. Bartla przechodzi do MSZ. w randze radcy ministerjalnego, gdzie do ostatniej chwili pracował.

B. Prem. Bartel o śp. por. Zaćwilichowskim

Lwów 24. 10. B. premjer prof. Bartel przyjął wiadomość o tragicznym zgonie por Zaćwilichowskiego z ogromnym żalem i głębokiem wzruszeniem. W rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył prof. Bartel: Jako długoletni bezpośredni zwierzchnik zmarłego stwierdziłem, jak nikt może w Polsce jego wybitne zdolności, nieprzeciętny umysł wielki charakter i zdumiewającą zdolność do pracy. Podziwu godna była zwłaszcza jego fenomenalna zdolność błyskawicznej orjentacji Wkońcu oświadczył prof Bartel, iż zamierza wyjechać na pogrzeb por. Zaćwilichowskiego.

Epilog awanturniczej wyprawy „Falke" przed sądem paryskim

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 24. 10. (B.) Awanturnicza podróż parowca niemieckiego „Falke" do Wenezueli znajdzie obecnie swój epilog przed sądem cywilnym w Paryżu. Jak wiadomo, parowiec niemiecki „Falke" wyruszył w roku ubiegłym z Hamburga do Wenezueli z powstańcami wenezuelańskimi na pokładzie pod dowództwem generała Delgado w celu obalenia rządu prezydenta Gomeza i zawładnięcia krajem. Awantura zakończyła się sromotną klęską. Generał Delgado poległ podczas pierwszej próby lądowania w Wenezueli. Przed wyjazdem Delgado oddał w zastaw właścicielowi okrętu w Hamburgu dwie kamienice czynszowe w Paryżu, jako zabezpieczenie na pokrycie kosztów ekspedycji Firma hamburska prawo to odstąpiła kupcowi holenderskiemu Floisheimowi, który ze swej strony żąda od spadkobierców generała zapłaty. Spadkobiercy atoli odmawiają zapłty, tłumacząc się tem, że firma hamburska nie spełniła należycie swojego zobowiązania i wskutek tego naraziła wyprawę na niepowodzenie. Sprawa została oddana do sądu Jest wielkie zainteresowanie w jak. sposób sąd rozstrzygnie tę zawiłą sprawę.

— **ZGROMADZENIE PROTESTACYJNE W BET IZRAEL.** Wydział bożnicy „Bet Izrael" zwołuje zgromadzenie protestacyjne w sprawie Białej Księgi rządu brytyjskiego na dziś sobotę, godz **11** przedpołudniem w bożnicy przy ul Miodowej 19. Przemawiać będą pp. Walkowski i prof. **Rapaport.**

WOLNE POSADY

POSZUKUJE się od zaraz samodzielnej buchalterki, znającej korespondencję polsko—niemiecką. Zgłoszenia u firmy Rapaport i Mirsch, Brzozowa 7. 1615g

PRAKTYKANTA do lat 15 przyjmie Harry Grünberg, Wiśina 9. 1612g

POSAD POSZUKUJĄ

PODRÓŻUJĄCY zdolny, energiczny, sumienny, z działu modno-galanteryjnego i pończoszniczego mający stałą, dobrze zaprowadzoną klientelę tak w Krakowie, jak w zachodniej Małopolsce, — zmieni posadę w firmie poważniejszej. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Modna galanterja“. 1601g

POSZUKUJĘ zastępstwa posady podróżującego inkasenta lub kasjera. — W razie żądania złożę kaucję. Łaskawe zgłoszenia pod „Wolna sobota H.“ do Adm. „Now. Dziennika“. 1613g

PANNA z ukończonym kursem handlowym, z 2 letnią Szkołą Ekonomiczno—Handlową, poszukuje posady biurowej. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Ładne pismo“. 11606g

KORESPONDENTKA-STENOTYPISTKA polsko—niemiecka, siła pierwszorzędna, z dłuższą praktyką, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod „Poważne referencje“ do Adm. „N. Dziennika“. 1604g

POSIADAM wykształcenie handlowe, poszukuję praktyki biurowej, sobota wolna. Pierwsze 4 miesiące bezpłatnie. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Praca“. 1606g

BUCHALTER- bilansista i korespondent, obejmie dodatkowe zajęcie od godziny 4'30 wieczorem. — Zgłoszenia pod „Zaufany“ do Adm. „N. Dziennika“. 1596g

PANNA z ukończonym kursem handlowym poszukuje posady praktykantki biurowej z wolną sobotą. Zgłoszenia pod „L. T.“ do Adm. „Now. Dziennika“. 1617bp.

DŁUGOLETNI zdolny fachowiec z branży żelaznej, poszukuje posady do sklepu lub jako podróżujący. Łaskawe zgłoszenia pod „Żelazo“ do Admin. „N. Dziennika“. 1610bp

POSADY inkasenta, biuralisty lub podróżującego poszukuje emerytowany urzędnik kolejowy, lat 38. Zgłoszenia pod „Skromne wynagrodzenie“ do Adm. „N. Dziennika“. 1594g9

NAUKA i WYCHOWANIE

NAUCZYCIELKA gimn. udziela lekcyj francuskiego, niemieckiego, angielskiego — (konwersacja, gramatyka, — literatura, korespondencja handlowa) metodą pierwszorzędną. Również lekcje zbiorowe. Zgłoszenia: Kraków, ul. Zielona 11, II. piętro, ganek, front. 3434x

UCZ SIĘ języków obcych! francuskiego, niemieckiego, angielskiego metodą „Globus“, która jest najłatwiejsza, a nauka kosztuje tylko 20 groszy dziennie. Po ukończeniu dyplom i bezpłatne pośrednictwo pracy. Prospekta darmo. Na odpowiedź znaczki. „Studjum, Kraków, Karmelicka 35. 2980ar

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondenc. im. profesora Sekułowicza Warszawa, Żórawia 42 Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowość kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego francuskiego, niemieckiego pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po skończeniu świadectwo Żądajcie prospektów. 2916x

BENZION RAPPAPORT udziela lekcyi języka hebrajskiego. Zgłoszenia: Grzegórzecka 14. 5475x

L. 34165/30.

KASA CHORYCH W KRAKOWIE

ogłasza przetarg publiczny na

instalację wodociągu, kanalizacji, telefonów i radja

w szpitalu przy ul. Prądnickiej w Krakowie. Plany i warunki można przejrzeć i potrzebne formularze ofertowe na wodociąg za opłatą zł 10, a za telefony i radjo zł 5, podjęć można w biurze Kierownictwa budowy Kraków, ul. Krupnicza l. 12, I p. — Termin składania ofert naznacza się na dzień 31-go października 1930 r. godz. 12. Otwarcie ofert tamże o godz 12'15. Obowiązuje wadjum 5 proc. ofiarowanej sumy Kasa Chorych w Krakowie zastrzega sobie wolny wybór oferenta lub nieuwzględnienie żadnej oferty.

Komisarz rządowy:
Dr. Z. Kolkiewicz

LEKCYJ w zakresie szkół powszechnych uż szego gimnazjum udziela absolwent gimnazjalny. Wiadomość pod „Skromne warunki“ do Adm. „N. Dziennika“. 3310x

LOKALE

ZWIĄZEK akademicki poszukuje lokalu dla zebrań. — Zgłoszenia pod „Korporacja“ do Admin. „N. Dziennika“. 1609g

CZTERY pokoje kuchnia z pełnym komfortem, do wynajęcia od 1 listopada. Wiadomość: ul. Sinol ki 18. 1595g

UMEBLOWANY pokój 1—2 osobom, ewentualnie małżeństwu wynajmę: Bernardyńska 8, II. piętro prawo. 3523g

RÓŻNE

O STOSUNKACH MAJĄTKOWYCH tak kupców, jak i osób prywatnych w Polsce i zagranicą udziela szczegółowych wiarygodnych informacyj istniejące od 1887 roku, najtańsze w Polsce Biuro Informacyjne w sprawach kredytowych **Hieronim Weiss** Sp. z o. o. Kraków, Smoleńsk 16, Telef 12453. — Biuro udziela również informacyj dla celów matrymonjalnych, z uwzględnieniem stanu majątkowego, zdrowotnego, charakteru, przeszłości, moralności, religijności i stosunków rodzinnych. 3519x

WARTO zanotować adres! Okulary najtaniej, optyk Grossler, Grodzka L. 41. 3538p

CHOROBY serca Basedow astma — Sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka, Kraków, Szujskiego. 3362er

WODĘ KOLOŃSKĄ NA WAGĘ w 10 zapachach, poleca Perfumerja „Parisienne“, Kraków, Plac Szczepański 2. 3243x

PRZYJMUJĘ przepisywanie na maszynie po polsku i po niemiecku. — Ceny niskie. Zgłoszenia między godz. 1—3 Vogiówna, Paulińska 30, II. piętro. 1611g

MATRYMONJALNE

DLA mej jedynaczki, Dra praw w wieku lat 26 (Żydówka), z odpowiednim posagiem, poszukuję męża w wieku około lat 40, adwokata. Zgłoszenia do Admin. „Now. Dziennika“ pod „422“. 3501x

SPRZEDAŻ

ZAKŁAD Rysowniczo-Hafciarski, Anna Rubin, dawniej Franzblau, Kraków, Grodzka 13, podwórze, poleca: Włóczki, wełny na sweatry, jedwabie do haftowania, gobeliny, poduszki na kanwie DMC, również poduszki do haftowania i montowania. Wielki wybór. Przyjmuje wszelkie roboty hafciarskie. — Ceny konkurencyjne. 3512er

PERSKA kartka — do sprzedania. Wiadomość: Koletek 3, parter na prawo, od godz. 2 do 3. 1614g

MEBLE KUCHENNE, — PRZEDPOKOJOWE, — DZIECIĘCE — NAJTANIEJ, — NAJSOLIDNIEJ wykonane. Wielki wybór „SPECJALNOŚĆ“. **SŁAWKOWSKA 12,** w podwórcu. 3381er

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Trauguta 5, obecnie ul. Rękawka Nr. 3 (tuż obok Rynku podgórskiego). 462x

MEBLE KUCHENNE przedpokojowe w wykonaniu pierwszorzędnem poleca specjalny skład Sebastjana 7. 595x

KILIMY artystyczne. — Dywany orjentalne: Grünerowa Kraków, Tarłowska 6, boczna Zwierzynieckiej. 1296x

Reklama dźwignią handlu

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dołącza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana